

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, 50 k. guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, spróba opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Kraju» Polakach: Hr. Rymowicza ul. Kanałska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Fendler, Senat. 26). Za graniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Flohn.
Rękopisy, nadawane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 12.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły i korespondencje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Z mińskiego Tow. rolniczego, p. M. W. Komunikat urzędowy.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Tytzy p. Budrysa, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Vester, z Bobrujska p. J. K—skiego, z Nowogródka p. W., z Witebska p. Winc. Mienickiego i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Stosunki cukrownicze, p. Stanisław Roszkowski. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 10 kwietnia.

[Smuta Wielkanoc. Strata «święconego» w Hotelu Lambert. Święcone w «misyi polskiej». «Czarna intryga polska». Z wielkiego tygodnia. Ostatni majstersztyk tutejszej rady municypalnej. Pasyjny dramat w Cyrku Zimowym. Nieco jeszcze o naszych polskich sprawach. Koncert na dochód św. Kazimierza. Porównanie wielkiego artysty z małym monarchą. La boule de neige].

Smutne mieliśmy w tym roku święta wielkanocne. Po raz pierwszy od wielu, wielu lat Wielka niedziela przeszła nam bez żadnego «święconego». Niedawno jeszcze było ich tyle tych «święconych», nawet w małym naszym tutejszym kółku! Dzień cały chodzić było można od jednego do drugiego gościnnego domu, od Branickich do Uruskich, od Uruskich do Tańskich. Były «święcone» arystokratyczne, kędy polskim specyficznym przysmakom towarzyszyła wykwinna francuzka zastawa, ale nie brakło jednak ani krakowskiej kiełbasy, ani prosięcia z jajkiem w otwartej paszczęce. Ileż razy rozprawiać musiałem o tem prosięciu z francuzami, wytrzeszczającymi oczy i pytającymi uparczywie, czy to symbol jaki narodowy?—A już ci ze symbol! Prosię oznacza prusaka, który nas polknąć chce, ale nie może: widzisz pan, jakko jeszcze całe i kiedyś piskie z niego się wylegnie, które urosnie, urosnie... — Ale wtedy i prosię urosnie.—A już ci; ale wiesz pan co się robi z prosięciem, które urosło... W tem symbol właśnie. I francuz szerzej jeszcze oczy wytrzeszczył. Były skromniejsze inne, prostacze wielkanocne przyjęcia, które od razu wprowadzały nas jakby w progi ubogiej nadwiślańskiej kamieniczki czy szlacheckiego dworku i kędy choć raz do roku było nam wesoło. Dziś znikło to wszystko. Domy owe gościnne stoją pustką, albo doczekały się innych mieszkańców, którzy nie wiedzą nic o «babach» święconych ani o «mazurkach». Pozostawał jeszcze dotąd dom na wyspie św. Ludwika, Hotel Lambert. Roku zeszłego, w nieobecności brata

swojego, którego doktorzy zatrzymali pod algierskim słońcem, hrabina Działyńska podejmowała tam jakże licznych gości! Schodzili się tłumnie francuzi sami, bo od lat kilku zwłaszcza ostatnio to na bruku tutejszym polskie święcone, le bñit de l'Hotel Lambert, stało się tylko osobliwością, great attraction stołeczna, uzyskało było prawo do uprzywilejowanego miejsca między sensacyjnymi faits-divers, umieszczanymi na pierwszej szpalcie «Figarów» miejscowych. Dziś i tego zabrakło. Hrabina Działyńska prześiaduje w Bordighera przy łóżu, na którym, w otoczeniu włoskich mnichów, dogorywa potomek wielkiego rodu i spadkobierca wielkich tradycji. Spadek materyalny wzięli już po nim podobno uczniowie dwuznacznego Dom Bosco'a — szkoda dalibóg tych resztek polskiej wspaniałej niegdyś zamożności; przydałyby się u nas — z tradycjami niewiadomo co się stanie. Było także na wyspie św. Ludwika drugie «święcone» tradycyjne, w kamienicy na Quai d'Orléans, będącej własnością naszego Towarzystwa historyczno-literackiego, której drugie piętro zamieszkiwała pani generałowa Zamoyska. Niestety, pożegnaliśmy się od roku zeszłego i z tym domem. Z Kórnik, gdzie zwykła była spędzać letnie miesiące, zapędziła złość pruska czcigodną matronę aż het w Karpaty. — Zdaleko jej ztamtąd do nas. Tak wszystko nas po kolei opuszcza...

Jednak nie obeszlśmy się całkowicie bez święconego jajka i w tym smutnym, ze wszystkich dotąd przeżytych najsmutniejszym roku. W drugi dzień świąt ugościła nas misya polska przy polskim naszym kościółku Wniebowzięcia. Od lat już kilku przełożony misyi, proboszcz nasz, jak go nazywamy, o. Witkowski, udzielił w swojej plebanji skromnego przytułku wygnanym z kądinąd tradycjom. Roku zeszłego nuncyusz papieżki zaszczcił swoją obecnością te niewykwinne zaiste ale serdecznie polskie gody i znalazł, jak się wyraził w zwróconem do obecnych przemówieniu, że «jeżeli potrawy mamy zimne, serca za to mamy gorące». Mieliśmy i tym razem zaszczycić ugaszczać kościelnego dostojnika, któremu składaliśmy pożegnalne hołdy, albowiem nowe przeznaczenie wraz z kardynalską purpurą czeka go już w Rzymie. Towarzyszył mu pośród nas terazniejszy pomocnik nuncyusza a jutrzejszy jego czasowy zastępca, rodak nasz ks. prałat Zaleski, którego jeden z obecnych interwiewował niedyskretnie z powodu artykułu, zamieszczonego dniem pierwej w «Matin». Artykuł ten ostro zaczął nasz gościa rodaka na znany temat czarnej «intrygi polskiej». Chodziło nawet tym razem o więcej skomplikowaną, bo polsko-włosko-angielską intrygę. Dwór papieżki miał jakoby podjąć myśl porozumienia się, za plecami Francyi i naturalnie na jej niekorzyść, ze starą jej nieprzyjaciółką—Anglią. Załatwienie, w sposób pożądaný dla Watykanu a niepożądany zawsze dla Francyi, pewnych spraw, pozostających w zawieszeniu na Wschodzie, byłoby środkiem doprowadzenia do skutku tej ugody, a ks. Zaleski byłby jej rzemieślnikiem. Umyslnie w tym celu wysłany do Paryża, znosiłby się on bezpośrednio z margr. Salisbury'm.

Ma się rozumieć ks. Zaleski ruszał ramionami na tę bajeczną plotkę, oświadczając, iż widzi w niej tylko chęć poróżnienia go zawczasu z tutejszym rządem i utrudnienia mu w blizkiej przyszłości i tak już dość trudnych stosunków.

Ośmieliłbym się dodać z mojej strony, iż widzę w niej coś więcej jeszcze. Dziennik

«Matin» położył kilkakrotnie nacisk na polskie pochodzenie kościelnego dyplomaty, któremu przeznaczył tak niemiłe dla Francyi posłannictwo. Nic powszedniejszego dziś w tutejszej, prasie jak tego rodzaju przeciwko naszej narodowości wymierzone insynuacje. Jakoż, posługujący się niemi mogą być pewni, iż trafia do uszu swych czytelników. Tak się już ułożyły obecnie słuchowe bębni w tutejszych uszach. Kilka tygodni temu przyaresztowano na Polach Elizejskich dwóch rzezimieszków. «Żaden z tych lotrów, pisało nazajutrz w «Figarze», nie chciał wyjawić swego pochodzenia. Prawdopodobną jest tedy rzeczą, iż obaj są polakami». To tedy zasługuje na to, aby pozostało w historii.

Spokojnie zresztą dla wszystkich wogóle nas paryżan, minal tym razem tydzień wielki. Polityka świętowała. Przepominam o bulanzystach, którzy notabene pojechali politykować na wyspę Jersey. Przepominam także o przedwyborczej agitacyi, wywołanej odnowieniem rady municypalnej, która (chcę mówić agitacya) pozostaje, jak dotąd, zakulisową. Między kandydatami figuruje pod sztandarem antysemityzmu książę Poniatowski. Nie spodziewali się swojego czasu Poniatowscy tak wysokich przeznaczeń! Co się tyczy urzędującej obecnie rady municypalnej, ta może powtórzyć o sobie, w stosunku do Paryża, to, co byty kanclerz niemiecki zwykł mawiać o sobie w stosunku do Europy, mieniąc się najwięcej nienawidzonym ze wszystkich ludzi żyjących, z tą jednak różnicą, że do nienawiści, na którą zapracował twórca jednoci niemieckiej, dołączały się rozmaite kondymenty, jakoto: podziw, zazdrość, uszanowanie i t. p.; tych zaś szukalibyśmy napróżno w daleko mniej skomplikowanym uczuciu, którego przedmiotem stało się w ostatnich zwłaszcza czasach zasiadające na ratuszu tutejszym zgromadzenie. To ostatnie uczucie, któremu wyborcy dadzą niebawem wyraz, daje się wiernie scharakteryzować przez ruch prawej nogi, skierowanej szparkim rzutem w stronę przedmiotu przeciwnego względem niej zajmującego stanowisko. Świeżo jeszcze panowie municypaliści uwieńczyli swoje urzędowanie majstersztykiem swojego administracyjnego kunsztu, którego długo nie zapomni im publiczność stołeczna. Obwieszczoną była nowa miejska pożyczka, na nader korzystnych, niezwykle korzystnych warunkach. Kto nie widział ulic paryzkich w dzień otwarcia rozmaitych biur, przyjmujących podpisy na rzeczoną pożyczkę, ten nie ma wyobrażenia o tem, jak wygląda tutejszy kapitał — ten kapitał, przeciwko któremu wścieka się p. Drumont, i który, według wyrażenia dzienników ruskich, «polknął» tak gładko cztery ruskie pożyczki. Od 7 zrana biura były w obłożeniu. Ale kto je oblegał? Byłbyś przysiągł, że to kandydaci do tanich kuchni, albo do nocnych przytułków. Dalibóg, trudno zgadnąć, gdzie ci ludzie chowają pieniądze, bo pończoch nawet wielu z nich nie ma. Jednak pieniądze mają. Naturalnie, podpisano pożyczkę dziesięć razy. Aliści nazajutrz rozlega się wieść, że wszystkie podpisy na nią, bo pożyczka została już podpisana. Przez kogo? Przez członków rady municypalnej, którzy zastrzegli dla siebie ten przywilej, iż podpisy ich nie podlegają redukcji. Ładny majstersztyk, nieprawdaż?

Pod względem artystycznym upamiętnił się jedynie wielki tydzień niefortunnym występowaniem Sary Bernhardt i wiernego jej towarzysza pana Garnier, w rolach, które im przeznaczył genjusz poetyczny pana Harau-court'a. Czytałem w dziennikach warszawskich

powtórzoną z oburzeniem wiadomość o gotującym się tutaj teatralnym przedstawieniu męki Chrystusowej. Byłbym był gotów podzielić to oburzenie, gdyby nie wzgląd, iż tego rodzaju przedstawienia odbywają się peryodycznie w Niemczech, ku wielkiemu zbudowaniu miejscowej, bardzo religijnie nastrojonej publiczności. Jeszcze bardziej zastrępiła mnie ta okoliczność, iż publiczność tutaj, której bardzo wyrafinowanych religijnych skrupułów przypisywać nie śmiem, okazała się ze swej strony oburzona, albo przynajmniej niechętna. Ostatecznie nawet zaniechano właściwego przedstawienia i zamierzono ograniczyć się do odczytania poematu pana Haraucourt'a w progach Zimowego Cyrku. Cyrk, Sarah Bernhardt w białej sukni o biblijnych faldach, czytająca rolę N. Panny, p. Garnier we fraku, czytający rolę Chrystusa: niema, jestem przekonany o tem, nawet w Niemczech publiczności, która by potrafiła przelknąć coś podobnego. Oburzenia jednak prawdziwego nie wywołała ta śmieszna parodia. Natomiast wystąpiła w pełni na jaw, jak tego spodziewać było się można, wyzdana polisonerya paryzka. Zaczęto wołać, zwykłym w tego rodzaju okolicznościach trybem: *miousic! miousic!* Autor poematu zbiegł z górnego rzędu krzesel, kiedy oczekiwał spodziewanego przez się tryumfu, i zaczął całować po rękach białą Sarę a rzucić się w objęcia czarnemu Garnier'owi. — *As-tu fini, polisson!* — zawołało chórem. — Panowie — ozwał się na to poeta — zapłaciliście za słuchanie poematu napisanego wierszem, jak stoł na programie, musicie tedy słuchać... — A dlaczego tedy mówisz pan prozą? — wrzało tysiąc gardeł. Mów wierszem, albo *miousic! miousic!* Biała Sarah zemdlala, czy udała że mdleje, wierny Garnier otulił ją swojemi objęciami, nieszczęśliwy poeta schował się zastoją opodal basetle, muzyka zabrzmiiała i tak lektura wzięła koniec. Ale nie skończyliśmy przeto z próbami tego rodzaju, bo oto inny poeta, p. Maurycy Bucher, ożywiony widocznie najlepszymi chęciami, zapowiada nam nowe wskrzeszenie biblijnej tradycji i średniowiecznych *misteriów*, bez Sary tym razem i bez pana Garnier, a przy współudziale personelu dramatycznego, złożonego z maryonetek. Tak jest, z maryonetek. P. Maurycy Boucher zapewnia, iż tylko tacy aktorowie potrafią przejechać zasługującą na poszanowanie drażliwość religijną i estetyczną zmysłu publiczności paryzkiej. Być może. Być może. Pajace wszelakiego gatunku mają tutaj wiele szczęścia. P. Drumont, który przyczynił się niewątpliwie do wywołania tego prądu, wiejącego w stronę Palestyny, mógłby świadczyć o tem. Myślę jednak, iż wszelkim przedsięwzięciom w tym kierunku brakuje, pośród nas, jednego niezbędego czynnika: pożądanej a obcej nam, jakże obcej już niestety! naiwności religijnych uczuć.

Niech mi wolno będzie jeszcze na zakończenie — raz w roku około Wielkiej Nocy — wrócić do naszych polskich spraw tutejszych. Zaprzęta nas mocno właśnie w tej chwili sprawa każdorocznego naszego polskiego koncertu na dochód św. Kazimierza. Z pozoru nie łatwiejszego jak urządzenie tego koncertu, bez którego obejść się już nie może budżet jedyne naszego tutejszego domu przytulkowego. Bo jakkolwiek dość upośledzeni na tutejszym bruku pod innemi względami, stoimy góra pod względem muzycznym. Paderewski panuje wszechwładnie w sali Erard'a, a Reszkowie trzęsą W. Operą. Na nieszczęście Paderewski jest przeładowanym. Gra codzień niemal dla wszystkich, a najmniej, przyznać mu to godzi się, dla siebie. Grał wczoraj na koncercie p. Władysława Górskiego, byłego dyrektora warszawskiego konserwatorium. Grać ma 28 b. m. na dochód głodową kłeskę zagrożonej Galicji. Co się zaś tyczy braci Reszków, ci obdarzali przez lat kilka nasz biedny koncert swoim współudziałem, ale obecnie stało się już to dla nich niemożliwym. Znajdują się oni, trzeba to wyrozumieć, w położeniu Ludwika XIV, którego wielkość, jak wiadomo, przywiązywała do brzegu — jeżeli mogę porównać osobę tak wielkich artystów z osobą tak małego monarchy. W roku zeszłym przyłożył jednak

jeden z nich czynną rękę do naszego skromnego przedsięwzięcia: ułożył bardzo ładny koncert z utworów rozmaitych muzyków ruskich, których wykonanie podjęli laskawie ruscy artyści, w Paryżu przebywający. Zaraz jednak ozwały się głosy, upominające się o miejsce w polskim koncercie dla polskich kompozytorów i artystów, dla jakiegoś Szopena, Moniuszki czy Paderewskiego. Co za dzika pretensja! Ale z tej dzikiej pretensji wywiązał się właśnie w bieżącym roku straszny kłopot, z którego nie wiem jak wybrniemy.

Są tacy między nami, którzy oświadczają się za porzuceniem koncertu a ucieczeniem się do finansowo-dobroczynej kombinacji, którą od kilku tygodni zajmuje się zresztą cały Paryż, a o której wiadomość doszła już podobno do was. Kombinacja dowcipna, ani słowa. Oto np. ja, *humilissimus servus vester*, piszę do dwóch korespondentów, np. do «Kraju» i do «Kuryera Codziennego», prosząc każdego, aby: 1) złożył na moje ręce składkę w kwocie 0,50 cent.; 2) napisał ze swojej strony do dwóch korespondentów w tym samym celu. I tak dalej. Ja i dwaj pierwsi moi korespondenci tworzymy seryę pierwszą. Ci dwaj korespondenci z dwoma innymi korespondentami, których każdy z nich obie-rze, tworzą seryę drugą. Podług bardzo prostego rachunku, serya 16, dajmy na to, składać się będzie tym sposobem, pospolu z poprzedniami, z 60,864 uczestników, z których każdy, płacąc 0,50 cent., przyczyni się do utworzenia kapitału, wynoszącego 30,432 fr. Nazywa się to: *la boule de neige*. Rachunek prosty, kombinacja dowcipna, skutek pewny — ale trzeba, żeby żaden z 60,864 korespondentów nie zawiódł; bo jak jeden tylko niedopisze w połowie drogi, nie wyprawi dwóch żądanych od niego listów, nie ściąganie dwóch należących do jego wydziału składek, już cała robota za nic, jak mówi p. Twardowski. W tem sęk, i bodaj czy o ten sęk nie rozbija się nasze dobre chęci ale złe głosy polskie.

Nemo.

Z MINSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

(Korespondencya «Kraju».)

Mińsk, 22 marca.

Pomimo dróg szkaradnych w początku tego miesiąca, zebranie naszego Towarzystwa, odbyte w d. 7 marca, było dość liczne; zgromadziło się przeszło 50 członków. W znacznej mierze przyczyniło się do tego na tenże czas przypadające doroczne zebranie Towarzystwa wzajemnego kredytu. Nadto, i same przedmioty, mające się roztrząsać na zebraniu naszym, ściągnęły swą doniosłością немало uczestników.

W poprzednim sprawozdaniu zaznaczyłem już, że hr. Czapski i p. Myszenkow zostali upelnomocnieni do zawarcia umowy z jednym z Towarzystw asekuracyjnych, w celu uzyskania możliwie dogodnych warunków dla naszych ziemian. Obecnie przedstawiono Towarzystwu do ratyfikacji zawartą już ugodę z «Siewiernym Obszczestwem». Na mocy tej ugody Towarzystwo nasze staje się głównym agentem «Towarzystwa Północnego», i otrzymuje za to, oprócz ustępstw normalnych, czynionych przez inne towarzystwa — jeszcze 25% tytułem komissowego — od budynków gospodarczych i produktów rolnych, a 15% od fabryk, ocenionych wyżej nad rs. 30,000. Takie komissowe wyglądałoby wcale pokaznie, gdyby nie taryfy konwencyjne, przed niedawnym czasem wyśrubowane do niemożliwości, a brane zwykle za podstawę rokowań, z których łatwo już robić różne normalne i nadnormalne ustępstwa, co też wszystkie towarzystwa pod rozmaitemi pozorami na szeroką skalę praktykują. Niektórzy pesymiści utrzymują, że z tej ugody tyle będzie korzyści, że Towarzystwo Północne zdobędzie sobie kilkunastu sumiennych agentów, my zaś otrzymamy niemal takie same udogodnienia, jakie i od innych towarzystw wytargować można; nadto, Towarzystwo nasze na długi czas straci swobodę wchodzenia w układy z innemi towarzystwami. Istotnie: najslabszą stroną zawar-

tego kontraktu jest punkt, orzekający, że się umowa zawiera na lat dwanaście, a w ciągu tego czasu Towarzystwo rolnicze nie ma prawa wchodzić w porozumienie z żadnym innem towarzystwem. Jakim sposobem ten warunek wkraśli się do umowy — trudno pojąć, zwłaszcza wobec tego, że na poprzednim zebraniu dr. Święcicki formalnie zastrzegł w swem przemówieniu, żeby umowa nie była zawierana na zbyt długi termin i zdanie to było przyjęte. Okazało się jednak, że inaczej chyba nie można było postąpić. Szkoda, że żaden z pełnomocników nie mógł być teraz obecnym na zebraniu i złożyć niektóre wyjaśnienia. Był za to p. Bakowski, inspektor Tow. Północnego, który wyjaśniał rozmaite punkty przyszłego naszego stosunku. Ponieważ ugoda była już zawartą i pozostawało nam tylko ją zatwierdzić, przeto po krótkiej dyskusji przystąpiliśmy do wyznaczenia agentów. Ustanowiono po dwóch agentów na każdy powiat, zaś p. Otton Bogdaszewski został obrany na głównego pełnomocnika do spraw asekuracyjnych. Nazajutrz po zebraniu p. Bakowski obznajmiał nowozaciecznych agentów z nowemi ich obowiązkami; prelekcyja trwała dzień cały.

Z jakąż ochotą przyłożylibyśmy rękę i do drugiej ważnej sprawy, rozpatrywanej na temże zebraniu. Mówię o kwestyi drożnej. Nie nowa to rzecz: przed ośmiu laty radzono już w naszym Towarzystwie nad polepszeniem stanu dróg i ustanowieniem deputatów drogowych, dzięki którym w guberniach nadbałtyckich i w kowieńskiej drogi zostały doprowadzone do świetnego stanu. I nam to uśmiechnęło się wówczas. Ale narazie ochłodzono nasze zapęły i nie dano nawet o tem mówić. W kowieńskiej zaś guberni deputaci zostali zniesieni. Obecnie atoli widocznie zmieniły się poglądy na tę kwestyę, gdyż z inicjatywy ministra komunikacji, a za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, gubernatora i marszałka, otrzymaliśmy propozycję zajęcia się stanem dróg — przeważnie dowozowych, do stacji kolei, przystani rzecznych i punktów handlowych. Sekretarz stanu p. Hübner uważa, iż główna troska o urządzenie i utrzymanie rzeczonych dróg, powinna być obowiązkiem instytucji miejscowych i osób prywatnych, zadanie zaś rządu polegać będzie na jednoczeniu tych usiłowań. Nateraz zazadano od nas tylko wskazania najważniejszych dróg, które najpilniej potrzebują uporządkowania; w tym celu na każdy powiat wyznaczono po paru deputatów. Wątpliwa jednak rzecz, czy to należyście wyświetli sprawę, przypuszczać bowiem można, że wzorem owego szlachcica, co za środek ziemi uważał punkt, na którym stał sam, niejednemu z deputatów najpotrzebniejszą drogą może się wydać ta, która koło jego wrót przechodzi. W każdym razie dobrze i to, że kwestyę wysunięto na stół, i że będzie przynajmniej sposobność wyrażenia swych poglądów i życzeń. Najpożądanejszym wszakże i najpilniejszym byłoby, w pierw niż budować szosy i wązkotorowe koleje, o których także wspomina odezwa — obmyśleć sposoby, żeby, jak dotąd, nie marnowały się na szarwarkach gminnych ogromne siły robocze, rokrocznie marniejące po drogach bez żadnego dozoru, kierunku inteligentnego i pożytku. A na to jedynym i najskuteczniejszym środkiem byłoby oddanie dróg pod zarząd i dozór obywateli miejscowych, to jest ustanowienie deputatów drożnych. Urząd takich deputowanych zwinięty został w guberni kowieńskiej pod pozorem podobno, że instytucja ta zbyt znacznie wyróżniała tutejszą prowincyę od guberni centralnych. O obawach zbliżenia się ludu do stanów wyższych — nie ma co i mówić — gdyż są one płonne. Gdzie istnieją dobre stosunki sąsiedzkie, tam one istnieć będą pomimo wszelkich zawad sztucznych. Chłop przecie każdej chwili potrzebuje to drzewa, to łąki, wódki na chrzciny, lekarstwa dla żony lub krowy i wszystko to ma ze dworu. Dwór znów stale potrzebuje od chłopu robocizny, a niekiedy energicznej nawet, chętniej i solidarnej pomocy, na przykład przy zerwaniu tamy w upustach, przy terminowych dostawach i t. p. Z tych to wzajemnych usług wytwarza się taka silna, wiekami utrwalona spójnia, że

wobec niej stosunki drogowe—tak czy inaczej urządzone—ważą niewiele. Więcej powiem: ustanowienie deputatów mogłoby chyba zaostreć i popsuć dotychczasowy stosunek ludu ze dworem, bo gdzieby się znalazł energiczny, pilnujący swego obowiązku deputat, tam niewątpliwie bywałyby kolizje z nieakuratnymi, a ztąd niezadowolenie i niechęć. Obecnie przeto, gdy się nareszcie przekonano, że niedość jest nabudować koleje żelaznych, ale trzeba jeszcze doprowadzić do możliwego stanu drogi gruntowe, prowadzące do nich—możeby się i udało wykołatać jakiś skuteczniejszy nadzór nad drogami.

Oto są dwie najważniejsze sprawy obecnego zebrania. Oczekiwaliśmy jeszcze dyskusji nad projektem budowy elewatora, ponieważ jednak główny jego inicjator hr. Czapski nie był obecny, nie podnosiliśmy go przeto, odkładając rzecz do sposobniejszego czasu.

Z innych referatów wspomnę o wykładzie p. Bielackiego «uprawa końskiego zęba», pisanym widocznie z długoletniej praktyki i z gruntowną znajomością rzeczy; drugi w tejże materii referat wielkie wrażenie wywarł i nadzwyczaj sympatycznie był przyjęty, pisała go bowiem—kobieta, członek naszego Towarzystwa, księżna Joanna Radziwiłłowa z Annopola. Zjawienie się tej drugiej—nowej siły w naszych szrankach, powitaliśmy z zadowoleniem, jako oznakę, że nasze kobiety, które coraz częściej zaciągają się do Towarzystwa, nie tylko platonicznie mu sprzyjają, lecz są także gotowe brać czynny udział w jego pracach. Szkoda tylko, że dotąd nie wszystkie one uczęszczają na nasze zebrania.

Na ostatniem zebraniu zapisało się dziesięciu nowych członków. Nie wspominałbym o tak zwykłym fakcie, gdyby nie szczegół, że w liczbie ich było kilku recedystów, to jest takich, którzy już byli członkami, opuścili Towarzystwo, a teraz znowu wrócili. Świadczy to, że siła przyciągania Towarzystwa wzrasta i przemaga nad oporem indywidualnym. Miewamy wszakże i straty: na obecnem zebraniu wykreślono z liczby członków—szesnastu, którzy więcej niż od lat dwóch nie dali znaku życia i zalegli w opłacie wpisowego. W porównaniu jednak do przyrostu, strata ta jest drobną, a i z tej liczby procent pewien przypada na takich, co albo wynieśli się gdzieś daleko, albo zmarli. Właśnie taką bolesną stratę ponieśliśmy w osobie zasłużonego profesora farmakologii akademii petersburskiej ś. p. Henryka Kolałowskiego.

W końcu wspomnę jeszcze o jednym fakcie. Otrzymałszy telegram intendentury warszawskiej, która udaje się do Towarzystwa, proponując mu dostawę 100,000 pudów żyta i 60,000 pudów owsa. Jak się zdaje, intendentura warszawska nie byłaby zbyt twardą we względzie warunków, bo zaznacza w depeszy, że cena zależy od umowy, a zboże odbierać się będzie na każdej stacyi kolejowej, co zbacza od przyjętej rutyny. Można przypuszczać, że byłby to niezły interes. Ale są i wielkie trudności. Najpierw, telegram przyszedł nazajutrz po zebraniu, niemożna więc było gromadnie rozważyć propozycji; powtóre, dostawę wykonać należy w czasie prędkim, przed nowymi zbiorami, a nareszcie wątpliwa rzecz, czy dałaby się zgromadzić tak znaczna partya zboża obecnie, kiedy każdy gospodarz już się wyprzedził. Ostatecznie z niemałym zajęciem oczekujemy, co uradzi gremium naszej rady i co się z tego wywiąże.

M. W.

Komunikat urzędowy.

W d. 30 z. m., t. j. w ubiegły piątek, «Prawitielstwiennyj Wiestnik» ogłosił następujący komunikat urzędowy:

«W ciągu miesiąca lutego i w początku marca zaszły zaburzenia pomiędzy uczniami niektórych wyższych zakładów naukowych. Agitacja rozpoczęła się w Moskwie, w piotrowskiej akademii rolniczej, znalazła oddźwięk w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim, instytutach technologicznym i leśniczym w Petersburgu, w instytucie weterynaryi w Charkowie, wreszcie,

lubo w małym stopniu, w instytucie rolniczo-leśniczym w Nowej-Aleksandryi.

W piotrowskiej akademii rolniczej zaburzenia ujawniły się przez pogwałcenie, ze strony wielu studentów, przepisów karności wewnętrznej, pod pozorem niezadowolenia ze świeżo wprowadzonego w akademii nowego regulaminu, oraz przez liczne zgromadzenia, w celu protestowania przeciwko rzeczonemu regulaminowi i wyjednania jego zmiany.

Po bliższem zaś zbadaniu okazało się, że powodów, któreby mogły choć trochę uzasadnić niezadowolenie z regulaminu, w gruncie rzeczy nie było żadnych, i że przyczyn podnieconego usposobienia studentów, które ich doprowadziło do zaburzeń, szukać należy w niewątpliwie spostrzeżonym u studentów braku należytego pojmowania zależności i konieczności bezwarunkowego wykonywania postanowień zwierzchności naukowej.

Agitacja w innych zakładach naukowych wyraziła się w naśladowaniu zaburzeń w akademii piotrowskiej i głównie zmierzała do poparcia tychże zaburzeń w imię mylnie pojmowanej wspólności interesów wszystkich uczniów wyższych zakładów naukowych. Pomiedzy młodzieżą, według niewątpliwych danych, panowało przekonanie i ujawniała się, jak i przy poprzednich zaburzeniach, próżna nadzieja, że im większa liczba osób weźmie udział w zaburzeniach, tem mniejszą będzie odpowiedzialność każdej z nich, tem słabszą winna być kara. Większość bynajmniej nie sprzyjała zaburzeniom i wielu było zmuszonych do udziału biernego przez zniewagę, a nawet gwałty niewielkiej grupy podżegaczy. Lubo zwierzchność zakładów użyła środków perswazyi, gdy jednak te nie wszędzie i nie na wszystkich należały wpłynęły, trzeba było uciec się do środków surowszych: aresztu, uwolnienia z zakładu i wykluczenia¹⁾. Ta ostatnia kara zastosowana została do niewielu.

Z akademii piotrowskiej uwolniono osób 31; z uniwersytetu moskiewskiego uwolniono — 55, wykluczono — 3; z uniwersytetu petersburskiego uwolniono—20, wykluczono—2; z petersburskiego instytutu technologicznego uwolniono — 23, wykluczono — 2; z petersburskiego instytutu leśnictwa uwolniono—13, wykluczono—2; wreszcie z charkowskiego instytutu weterynaryi uwolniono—39, wykluczono—6.

ECHA ZACHODNIE.

Tylża, 20 marca.

[Wybory. Nowe pismo. Litwini w Ameryce i w Rosyi].

△ Ostatnie wybory parlamentarne w powiatach Prus Wschodnich zakończyły się niepomyślnie dla litwinów; usiłowania ich wybrać własnego posła do parlamentu niemieckiego rozbiły się o odmowę najbardziej wpływowego kandydata p. Smalakisa, nie chcącego przyjąć ofiarowanego mu mandatu. Odmowa osobistości wpływowej i cieszącej się poważaniem i u konserwatystów niemieckich, co głównie wybór umożliwiałoby — rozbiła szyki litwinów. Wybrany naprędce następny kandydat zapasowy dr. Bruazis, b. prezes Towarzystwa Biruty, nie mógł uzyskać potrzebnej ilości głosów. Zresztą nowy ten kandydat zarówno na dawnym stanowisku prezydującego, jak i w pozycyi towarzyskiem, grzeszył często brakiem taktu, pomimo wielkiego w początkach poparcia ze strony ogółu litewskiego. Rzecz prosta, że kandydat tego rodzaju, którego tylko wypadek naprzód wysunął, nie cieszący się wielkim wpływem nawet u swoich, wybranym być nie mógł, tembardziej że wybór był możebny tylko przy poparciu konserwatystów niemieckich, sympatyi których p. Bruazis mieć nie mógł.

Na innych polach z początkiem roku zauważyć się dał ruch pewien. Powstało lub powstaje kilka pisemek nowych, jak: «Naujosios Zinios» (Nowe wiadomości), «Ukinikas» (Włoscianin), «Aprwalga» (Przegląd), którego numer okazowy wyszedł jeszcze w październiku roku ubiegłego. «Naujosios Zinios», miesięcznik, o charakterze lokalnym pruskim—przeznaczony dla ludu Prus Wschodnich. «Aprwalga», wydawana za resztę funduszków po założonej przez p. Lonryna

¹⁾ Różnica tych dwóch kategorii kary polega na tem, że «uwolnieni» mają prawo wstąpić do innych zakładów naukowych, zaś «wykluczeni» podobnego prawa nie mają. (Przyp. red. «Kraju».)

kasie wydawniczej, ze śmiercią założyciela nie zasilona nowymi ofiarami, istnieć przestała, dzięki tej okoliczności, że pieniądze powierzone w niezbyt sumienne ręce. Pismo to o charakterze wyłącznie religijnym; na innych polach kompetencya redakcyi wielce szwankuje; nie może się ustrzedz sprzeczności i w następnych numerach: widoczne więc, że redakcyi, po za sferą wyznaniową, nieznane są stosunki inne; ani też potrzeby życia codziennego i gospodarstwa ludowego. «Ukinikas», jako pismo ludowe, rozpatrujące wszechstronnie życie i potrzeby ludu, jak również i gospodarstwo wiejskie, najlepiej z pism nowonarodzonych się prezentuje. Odradza się także zwinęta «Szviesa». Przy powstaniu naraz tylu pisemek nowych, obawiać się należy, że w położeniu litwinów nie wszystkie one doczekają się roku przyszłego; tymczasem każde z nich przeszkadza innym, chociaż nowe nie wszystkie lepsze od starszych.

W Ameryce właśnie litwinów z polakami, jak również i wśród samych litwinów, nie ustają; gdzieś tam przenoszą się z życia prywatnego do kościoła, sprowadzając nawet bójki skandaliczne. W szerzeniu niezgod okazał się winnym i ks. Warnagiris, wychodzący z dyecezyi sejneńskiej, za co władza biskupia usunęła go od obowiązków duchownych. Ze spraw innych nadmienić należy o poprawieniu się pod względem literackim i językowym wychodzącego dotąd w jakimś zargonie międzynarodowym tygodniku «Wienibe», który obecnie daleko prześcignął koleżankę swą «Saule» zapełniającą swe szpalty w jakimś niby litewskim volapuku, powieściami Seherezady i łajaniem sąsiadki «Wienib'y». Powstało w Baltimore Towarzystwo «Mokslo draugyste» (Towarzystwo nauk), którego zadaniem jest szerzenie nauk przy pomocy wydawnictw naukowych. Na początek Towarzystwo wydaje *fiękę*, opracowaną przez p. Nerysa i dziełko «O użyteczności wód». Ponieważ kosztą druku w Ameryce są większe, Towarzystwo wydawnictwa swe zamierza drukować w Prusach. Fundusze pochodzą ze składek członków, najmniej po jednym dolarze na miesiąc, jak również z sum, złożonych na cele niedoszedłego do skutku Zjednoczenia litwinów w Ameryce.

W Litwie, pod panowaniem rosyjskiem, najwięcej się mówi o musowem wysiedlaniu się litwinów. W powiatach pogranicznych, zwłaszcza wladyslawowskim gub. suwalskiej, niewiadomo przez kogo szerzone są pogłoski, jakoby rząd organizował kolonizacyę litewską w naddunajskiej części Besarabji, przyłączonej do Rosyi po ostatniej wojnie tureckiej. Szerzący pogłoski zapewnijają, że dla wychodźców, zwłaszcza litwinów, rozdają się darmo grunty i po 100 rubli na osobę na podróż i na kupno potrzebnego inwentarza etc., nadto 100-rublowe subsydjum roczne z funduszków skarbowych w ciągu lat trzech... Czy gdzie w miasteczkach lub osadach istnieją istotnie ukryte kantory, dowiedzieć się nie mogłem dotychczas, lecz że kandydatów na grunty nad Dunajem, tak hojnie rozdawane i jeszcze przy zapomogach pieniężnych, jest dużo — o tem doskonale wiadomości posiadają kancelarye gminne i zarządy miejskie.

Budrys.

Poznań, 14 kwietnia.

[Towarzystwo czytelni ludowych].

△ Wspominałem już w przeszłym Hście o Towarzystwie czytelni ludowych. Dziś zamierzam rozpisać się szerzej o tej tak ważnej dla nas materii. W roku ubiegłym miało Towarzystwo 22,457 marek dochodu. Suma to dosyć pokaźna. Słabą stroną jego finansów jest okoliczność, że tylko 3,764 marek wpłynęło ze stałych składek członków, a reszta pochodzi z legatów i okolicznościowych wpływów kasowych, między którymi pierwsze miejsce zajmuje wspaniały dar rodziny Augustynowiczów, bo wynosił sam jeden 10,673 marek. Czem się to dzieje, zapytacie, że Towarzystwo tak ważne, tak popularne pozostaje w zależności od ofiarności przygodnej, a nie opiera się na regularnych, stałych dochodach? Szeroko byłoby pisać o

tem. Ofiarności u nas nie brak; społeczeństwo składa na to bardzo liczne i częste dowody. Brak tylko, jak wogóle u Polaków, tak i u nas zmysłu do stałej, organicznej pracy. W tej chwili od ubożego i podupadłego społeczeństwa naszego wpłynęło już blisko 20,000 m. na głodem dotkniętych rodaków w Galicyi, a na domowy głód duchowy ledwo kilka tysięcy rocznie wydobyć można. Ależ to właśnie ze składka głodowa jest jednorazowa, paląca, nie obawiamy się jej następstw, iżby nas zaprzędz miano do stałego przygniatającego jarzma, więc daje się chętnie i dużo, bo tak każe uczucie gorące. Inaczej jest tam, gdzie raz dawać rozpoczynasz, ma się dawać co kwartał, co pół roku lub corok. Na przeprowadzenie wydajnej organizacji w tym kierunku trzeba dużo czasu. Tylko najstarsze Towarzystwo nasze, jak Towarzystwo pomocy naukowej, istniejące już prawie lat 50, może się poszczycić znacznym dochodem stałym. Spodziewać się należy, że i Towarzystwo czytelni wyrobi sobie z czasem lepszą klientelę członków, a tymczasem dziękować Bogu, że ztąd czy zowad znajdują się przecież wspaniałomyślni dawcy, którzy słabe siły ważnej instytucji tej zaopatrują w niezbędne środki przygodnym sposobem. Na ostatnim walnym zebraniu gruntownie się zastanawiano nad nienormalną podstawą finansową czytelni i obiecywano sobie, że wobec budzącego się zajęcia może już rok bieżący wyda lepsze owoce.

Sprawozdanie, ogłoszone przez zarząd, budzi wogóle najlepsze nadzieje, dlatego też pozwolę sobie zamieścić tu chociaż wstęp ogólny, charakteryzujący położenie Towarzystwa. Brzmi on jak następuje:

«Rok ubiegły wykazuje rezultaty, z których pod każdym względem możemy być zadowoleni. Mianowicie zaś rozwija i rozszerza się u ludu naszego chęć do czytania, a zatem najzupełniej uzasadnionem jest istnienie i potrzeba naszego Towarzystwa. Założyliśmy też w roku ubiegłym znów 66 czytelni, a rozpowszechniliśmy wogóle 21,929 książek. Liczba nowozałożonych czytelni jest mniejszą jak w roku zeszłym, ale to pochodzi ztąd, że większą połowę roku zostawaliśmy prawie zupełnie bez funduszy, że potem musieliśmy zwrócić uwagę głównie na zasilanie już istniejących bibliotek, a zarazem ztąd, że nauczani doświadczeniem, staliśmy się mniej łatwymi w wyborze nastroczających się bibliotekarzy. Nie chodzi nam o to, żeby liczba przez nas założonych czytelni była jaknajwiększą, tylko żeby się czytelnie te dostawały w pewne, gorliwe ręce, pod opiekę ludzi ze stałym charakterem, wyrobionem zdaniem, ludzi chętnych do bezinteresownych usług dla ogółu, a nieuleknionych za lada strachem lub mitręgą. Dzięki też Bogu w tej mierze zyskaliśmy już dziś bardzo pokąźną liczbę nader szanownych współpracowników, którzy z zapalem pracy się podjęli, z zapalem, nie gasnącym po tygodniu, ani za miesiąc, dzieło nasze prowadzą i śmiało umiemy stawiać czoło wszelkim przeciwnościom.

«Mniej szczęśliwa okazała się dotąd organizacja Towarzystwa naszego pod względem utrwalenia pracy delegatów, subdelegatów i kolektorów. I pod tym względem poszczycić się możemy współpracownictwem kilku wzorowo działających mężów; ich to usilowaniem zawdzięcza Towarzystwo główną podstawę swego bytu, a nie tracimy nadziei, że z czasem po wszystkich powiatach znajdą się z dostatecznym zamięłowaniem do sprawy mężowie, którzy potrafią zjednywać dla Towarzystwa naszego członków i składki, skoro się cały ogół przekona o ważnem zadaniu i skutkach Towarzystwa naszego. Dotąd bowiem jeszcze przekonanie to nie wszędzie się ustaliło, a wielu mniej dba o powodzenie właśnie naszego Towarzystwa, zwłaszcza też przy wielkiem rozstrzeleniu sił społeczeństwa naszego na zbyt liczne może, choć zawsze godziwe cele.

«Wykaz kasowy uwypatnia liczby, osiągnięte w roku ubiegłym w dochodzie naszym. Z najwyższą wdzięcznością wspomnieć nam wypada o bardzo znacznych datkach jednorazowych, jakie nas doszły między innemi od rodziny Okt. Augustynowiczów i innych.

«Dzięki korzystnemu stanowi kasy, mogliśmy nie tylko odpowiedzieć wszystkim naszym zobowiązaniom, zaległym i bieżącym, ale i na rok nowy przenieść znaczną kwotę.

«Z kolei przychodzi nam pomówić o trudnościach, z którymi walczyć musieliśmy. Wyjątkowo tylko spotykaliśmy się z niechęcią, lekkością i niedbalstwem, które z obaw urojonych, książki, przeznaczone na cel publiczny, chowały

bezużytecznie, odsyłały lub wręczały bez upoważnienia pierwszemu lepszemu, z czego naturalnie powstawały dla Towarzystwa niepowetowane straty. Daleko większą stratę jednak w czasie i książkach ponieśliśmy przez to, że w niektórych okolicach, a mianowicie w Prusach Zachodnich, władze nie tylko wskutek rewizji zabierały książki, wyrokami sądowymi zakazane, przeciwko czemu bynajmniej nie występujemy, ale i takie, które bez uchwały sądu, na widzimisię urzędnika rewidującego, zdawały się podejrzaniem o «treść podburzającą». Zdarzały się wypadki, że urzędnicy rewidujący zabierali całe czytelnie, a następnie też usilowali namówić bibliotekarzy, żeby czytelnie do Poznania odesłali i piśmiennicę się zobowiązali, że już nadal czytelnictwem ludowem polskiem trudnić się nie będą.

«Z rewizji owych wynikło mnóstwo procesów. Tu prawdziwie z najwyższem uznaniem poświadczyc możemy, że stosunkowo tylko mała liczba naszych bibliotekarzy współpracowników odstraszyć się pozwoliła mitręgą i obawami przed karą. Obawy te były też płonne, bo jeszcze dotąd nie było wypadku, żeby któregośkolwiek bibliotekarza dosięgnął z winy należenia do Towarzystwa sądowy wyrok potępiający i skazujący na karę. Inaczej też być nie może w Towarzystwie, które najściślej przestrzega form prawa, i którego zarząd dalekim jest od wszelkiej agitacji politycznej lub zamiarów podburzania. Zawsze i wszędzie wobec swoich i obcych jedno tylko mamy hasło szerzenia chrześcijańskiej, polskiej oświaty i kultury. Jesteśmy też przekonani, że z czasem ustana te podejrzenia. W najwyższym stopniu drażniące wszystkich ludzi dobrej woli a prawych obywateli, te rewizje, dokonywane niejednokrotnie w sposób zupełnie niewłaściwy wobec ludzi pracujących bezinteresownie dla umoralnienia i oświecenia współbraci.

«Sprawy te jednak zadają naszym współpracownikom niemało trudu, niepotrzebnych wydatków na drogi i strawne, a dla Towarzystwa także nie są bez kosztów, chociaż przeważną część tychże ponosi kasa rządowa, skoro podsądni bywają uwolnieni. Z wyrazem prawdziwej wdzięczności zauważyć tu musimy, że kilku adwokatów i obrońców z zupełną bezinteresownością podejmuje się obrony naszych bibliotekarzy, a pomyślny skutek obrony starczy im za całą nagrodę mozolnej pracy.

«Także wszystkim współpracownikom naszym, którzy bezinteresownie wielkie ponoszą trudy i koszta w sprawach Towarzystwa naszego, w imieniu całego Towarzystwa naszego i wszystkich czytelników najserdeczniejsze tu publiczne wyrażamy «Bóg zapłać», a wierzymy w to mocno, że nie tylko Bóg zapłaci, ale świadomość spełnionego czynu dobrego doda im siły i otuchy do tem pomyślniejszego działania we wszystkich kierunkach.

«W końcu uwag tych nadmieniamy, że w roku bieżącym staraliśmy się bądź przez artykuły dziennikarskie, bądź drogą osobnych «informacji» i «wskazówek», rozjaśniać cele i podstawy Towarzystwa naszego, oraz sposoby działania i obrony. Zaprowadziliśmy też na próbę dyplomy dla bibliotekarzy i kolektorów, a doświadczenia, które pp. delegaci z dyplomami temi robią, wskażą nam, co i jak robić dalej.

«Zaznaczyć nam tu wypada, że cała prasa nasza gorliwie popierała cele naszego Towarzystwa, za co jej wyrażamy wdzięczność naszą, a pominąć też nie możemy tej ważnej w rozwoju Towarzystwa naszego okoliczności, że jeden powiat, który swego czasu odłączył się był od Towarzystwa naszego i założył własne Towarzystwo oświaty, przekonawszy się, że działalność Towarzystwa naszego najzupełniej odpowiada swym zadaniom i potrzebom społeczeństwa, powrócił do wspólności z nami, co z przyjemnością a uznaniem podnosimy, jako postęp w organicznym rozwoju spraw naszych».

Rok nowy rozpoczęło Towarzystwo rewansem 6,482 marek; a chociaż głodowa składka dla galicyan znacznie osłabiła znów siłę składkową, nie wspomina się o tem z wymówką ani dla głodnych, ani dla zbierających, tylko żeby uwydatnić trudności, z jakimi Towarzystwa nasze walczyć muszą pod każdym względem. Z gazet dowiadujemy się, że organizacja Towarzystwa coraz robi nowe postępy. Mnożą się publicznie ogłaszane nominacje powiatowych delegatów, czyli mężów zaufania, którzy na mniejsze obwody i parafie ustanawiają kolektorów i wynajdują odpowiednie osobistości do zakładania nowych czytelni. Tych zaś w pierwszych trzech miesiącach roku bieżącego założono już tyle, ile przez cały rok ubiegły. Daj Boże, żeby funduszy nie zabrakło, bo że chęć czytania wzrasta ogromnie, już ten sam fakt poświadcza wymownie.

Z przyjemnością wyczytaliśmy też z ga-

zet, że zarząd stara się przedewszystkiem wciągnąć do organizacji czynnej światlejszych włościan. Już w kilku powiatach ustanowiono delegatów z tego właśnie stanu. Ziemianie nasi tak są przeciążeni najrozmaitszymi urzędami publicznymi, że gdzie tylko można, należy zdejmować z bark ich ciężary te i składać je w silne dłonie «młodszej braci», jak się u nas mówi. To się dzieje już mianowicie w organizacji kółek rolniczych, a świeżo teraz w organizacji czytelni ludowych. Jedno i drugie dla ludu przeznaczone, słusznie więc, żeby lud sam się zajął pracą około swego dobra, naturalnie, nie wykluczając nikogo.

Kończąc list ten spostrzegam, że «Gaz. Toruńska» strofuje mnie za mój przeszły wywód, który w bo. bie poznańskiej o «program przyszłości» widzi przeciwieństwo polityki *rozumu* do polityki *uczuć*. Sądziłem, że przyzwyczajony kwestii postawić nie można. Ale do polityków tej miary, jacy chwilowo zastępują redaktora «Gazety Toruńskiej», widocznie teoria moja jest rzeczywiście niestosowna; zamiast polityki *uczuć* należałoby powiedzieć coś innego, ale tę nutę niech już sobie czują politycy «Gazety Toruńskiej» sam dosięgną. Co do rzeczy samej, nie powiedział nic, na coby dla wyjaśnienia kwestii odpowiadać warto było. Niechże więc autor artykułu zadowolni się—kilku buziakami, jakie otrzyma z Poznania od swych reżyserów. Stwierdzam tylko raz jeszcze twierdzenie moje, że ludzie, dzierżący dziś berła «opinii publicznej» u nas, zupełnie nie rozumieją położenia rzeczy i polapać się nie mogą w logice wypadków, której nigdy nie uznawali. W senatory!!!

Domarat.

Kraków, 12 kwietnia.

[Pogrzeb ks. Schindlera. Drobne wiadomości].

△ W drugi dzień świąt odbył się oryginalny pogrzeb oryginalnej postaci. Zmarły ostatni prezydent wolnego miasta Krakowa, ks. baron Schindler, o którego śmierci w poprzednim liście donosiłem, polecił pochować się w klasztorze białeńskim. Pogrzeb więc wyruszył z Krakowa ku rogatce, od której ciałko wieziono pośpiesznie do klasztoru białeńskiego w towarzystwie kilku dorozek. Uniwersytet, którego zmarły był długi czas rektorem, nie występował oficjalnie, rada miejska uczyniła toż samo i nie złożyła wienca, nawet władze rządowe nie pojawiły się na pogrzebie człowieka, co dzierżył najwyższe godności i tytuły rządu austriackiego, co był przezeń obdarzony najwyższymi orderami i baronostwem. Zmarły jak żył w Krakowie, można powiedzieć zdala od Krakowa, tak i po śmierci zastrzegł sobie najwyraźniej, aby ciała jego nie odwieziono, a manuskrypty i papiery zapisał swojemu panegirystcie. Wszystkie te szczególności są dostateczne, aby zrozumieć, jaką rolę onego czasu grał zmarły w Krakowie i jak silną jest tradycja, która wobec drukowanych panegiryków powinna była z czasem zginąć i zamilknąć. Jestto tem dziwniejsze, iż dziennikarstwo nasze o ks. Schindlerze nic nie wiedziało i nic nie napisało, tak iż młode pokolenie nie jest w stanie zrozumieć, co znaczy owa nieprzychylna dla niego tradycja i to milczenie wobec świeżego grobu. To ostatnie przerwał tylko poseł Weigel, wypowiedziawszy mowę u drzwi kościoła białeńskiego, czem starsze pokolenie oburzył i rozdrażnił, a wszystkich wogóle zadziwił.

Któż więc był ów ksiądz Schindler, którego złożeniu do grobu tak ciekawe towarzyszyły okoliczności? Na to pytanie jedynie mogliby odpowiedzieć ludzie starzy, pamiętający czasy rzeczypospolitej krakowskiej, bo z drukowanych materiałów nikt się o tem nie dowie; zmarły z niesłychaną skrupulatnością zacierał ślady swych rządów, wykupywał rękopisy i pamiętniki, umiejętnie przerywał druk opowiadań o roku 1846 i latach go poprzedzających. A przecież warto poznać tę osobistość potężną i wszechwładną w małym kraiku, protegowaną przez trzy rządy, ukochaną zwłaszcza przez Metternicha. Nie miejsce na to w korespondencji do «Kraju», zamawiam więc sobie pra-

wo do osobnego artykułu, w którym, po zebraniu materiałów, ciekawą tę postać postaram się przedstawić w bezstronnym świetle.

Cisza wielkanocna nie daje materiału nawet do korespondencji, kilkanaście więc tylko drobnych wiadomości list mój zakończy. Z listów, odebranych od aresztowanych wychodźców do Ameryki, okazało się, iż jednym z agentów emigracyjnych jest pan Dyniewicz, redaktor «Gazety Polskiej», oraz właściciel drukarni i księgarni w Chicago. Nowellistę Feldmana, aresztowanego pod zarzutem przestępstwa przeciw bezpieczeństwu państwa, uchwalili sąd wypuścić na wolność, przeciw czemu wniósł rekurs prokurator. Dzienniki tutejsze dopiero teraz donoszą o mającym nastąpić w lipcu sprowadzeniu zwłok Mickiewicza, o czym pisałem w «Kraju» szczegółową wiadomość przed dwoma już miesiącami. Okazowy numer «Figara», wydawanego przez p. J. H. Rychtera, zawiera nowelę tegoż autora i dużo drobnych różnej miary artykułków, odznaczających się przeważnie zgryźliwością. Były biskup anglikański, Le Grand, wyświęcony został na kapłana przez ks. biskupa krakowskiego w jego prywatnej kaplicy. Na wystawie sztuk pięknych zwraca ogólną uwagę obraz Jacka Malczewskiego, zatytułowany «Introdukcyą». W tych dniach mieli przybyć do Krakowa reprezentanci konsorcjum angielskiego, w celu traktowania o nabycie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Srednik.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zaburzenia w Wiedniu, Rzymie i Walencji. Wielka manifestacja socjalistyczna, zapowiedziana na d. 1 maja. Deklaracja nowego kanclerza niemieckiego. Oświadczenia programowe Rickerta i Windthorst. Bułgarski *prima aprilis* w sprawie Panicy].

Gdyby tydzień jeden mógł w sobie streścić charakter pewnego okresu, powiedzieliśmy, że w ciągu ubiegłych dni kilku mieliśmy powtórzone w miniaturze wypadki z drugiego i trzeciego dziesiątka lat bieżącego wieku. W Hiszpanji, we Włoszech, w Austrii odegrały się jakieś preludya rewolucyjne, przypominające początkami swemi zaburzenia z epoki świętego przymiera. Na trzeci dzień wielkiej nocy w Wiedniu odbyła się heca socjalistyczna, skierowana głównie przeciwko żydom, która, z powodu swych rozmiarów, przesadzonych co prawda w pierwszych doniesieniach telegraficznych, spowodowała przeciw potrzebę użycia siły zbrojnej; skończyło się na splądrowaniu kilku magazynów, spalaniu kilku straganów i poranieniu osób kilkudziesięciu tak z tłumu, jak i z policyi. W Rzymie zająć na pięście nie było; zbiegowisko, złożone z tysiąca blisko osób bez zajęcia, rozpedzone zostało w d. 1 (13) b. m. przez policyę, która jednocześnie aresztowała osób kilkanaście. Poważniej wypadły zaburzenia hiszpańskie, gdzie oprócz zwyczajnego w tym kraju objawu niesubordynacji wojskowej, która tym razem rozgłosiła po świecie imię niejakiego generała Daragana, w Walencji rokoszanie zostali na kilka godzin panami miasta i dopiero przez wojsko wyrugowani być mogli. Czy są to jedynie sporadyczne, bez żadnego wewnętrznego z sobą związku wybuchy niezadowolenia gminnego, czy też zwiastuny jakiegokolwiek szerszej akcji przewrotowej, przewidzieć tego niepodobna, ale to pewna, że narazie zaniepokoiły one wielce opinie publiczną Europy zachodniej, zwłaszcza wobec zbliżającego się terminu (1 maja n. st.) powszechnego jednodniowego bezrobocia międzynarodowego i obchodów socjalistycznych, zapowiedzianych we wszystkich głównych ogniskach przemysłowych Zachodu pod hasłem—rzeczywistym czy tylko pozornym—redukcji dnia roboczego do 8 godzin na dobę. Wobec olbrzymiej tej manifestacji, restrykty Wilhelma II i jego plany przebudowania świata europejskiego, nabierają nareszcie pewnego znaczenia...

W d. 3 (15) b. m. na posiedzeniu sejmiku pruskiego wystąpił po raz pierwszy kanclerz Caprivi z krótkim przemówieniem, w któ-

rem otwarcie się przyznawszy do niekompetencji w sprawach politycznych, zaznaczył, że głos zabrał w wyłącznym zamiarze przedstawienia się reprezentacji krajowej. Potem skreślił w kilku słowach działalność swego poprzednika ks. kanclerza i wyraził nadzieję, że przyszłość Prus będzie i nadal zabezpieczoną, najpierw dla tego, że gmach dość silnie jest zbudowany, ażeby się oprzeć mógł burzom zewnętrznym, powtóre zaś dlatego, że osoba młodego władcy pruskiego daje najpewniejsze rekojmie szczęśliwego rozwoju stosunków tak wewnętrznych jak i międzynarodowych na stałym lądzie Europy. «Cesarz—dodał kanclerz—zapewnił, że kierunek nawy państwowej pozostaje dawny, nie należy przeto oczekiwać nowej jakiejś ery konstytucyjnej, jakkolwiek system kolegialny znajdzie większe niż dotąd zastosowanie w organizacji gabinetu i ministerstw». Co do kanclerza, otworzy on praktycznemu sposobowi traktowania spraw jaknajszersze pole działalności, a dobre czerpać będzie tam wszędzie, gdzie je znajdzie... Ostatnie słowa, przyjęte żywymi oklaskami dawnych stronnictw opozycyjnych, były niejako uderzeniem w stół, dla odkrycia nożyc, rozciąć mających zagadnienie: z kogoby się utworzyć miała przyszła większość sejmowa. Odezwali się na to narazie wolnomyslni i członkowie centrum. W imieniu pierwszych deputowany Rickert wystąpił najpierw ze swoim programem: reformy podatkowej, nowej organizacji gmin wiejskich i zwinięcia szkodliwej prasy półurzędowej (subwencyonowanej). Z kolei Windthorst, przywódca obozu klerykalnego, oświadczył, że zgadza się z Rickertem na potrzebę reformy w obecnym systemie opodatkowania, przyczem dodał zaraz, że przyczyna obecnych chorób i dolegliwości tkwi nie w samym tylko zakresie stosunków ściśle ekonomicznych, lecz że składa się na nią także i wadliwy kierunek wychowania publicznego. Jednocześnie Windthorst wyraził przekonanie, że usunięcie dotychczasowego systemu cel ochronnych, byłoby błędem politycznym.

Zapiszmy wreszcie, że i Bułgaria wystąpiła na starokalendarzowy *prima aprilis* ze swoją długo tajoną «puszką Pandory», którą ma być od tak dawna zapowiadany proces Panicy. Telegram «Agencji Havasa» z Sofji z d. 1 (13) kwietnia głosi, że komisya badawcza ukończyła swe prace i oskarżeni, w ogólnej liczbie 15 (7 oficerów i 8 cywilnych) stawieni będą przed kratkami trybunału najdalej w końcu kwietnia. Według zeznania skompromitowanych (powiada telegram), plan ich, powzięty w czasie przejazdu przez Sofję księcia Dolgorukowa, polegał na następującem: Porucznik Rizow, oczekując na dzień, gdy stać będzie na straży przy pałacu księcia, napaść miał wraz z kapitanem Mołowem i porucznikiem Kissinowem, przebranymi za szeregowców, na ks. Ferdynanda w jego pokoju sypialnym i aresztować go. Jednocześnie zamierzono zaaresztować (w sposób niewymieniony) ministrów, wyższych dygnitarzy księstwa i dowódców wojska. Po dokonanych zamachu do Sofji przybyć miał generał z Rosyi, który, ujawniwszy w swe dłonie ster rządu, byłby rozpiął nowe wybory do «Narodnego Sobranja»... I to już wszystko, co o wodewilu tym doniósł nam telegram «Havasa».

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy nadeszły do Petersburga bule papieżkie, zawiadamiające o prekonizacji nowych biskupów polskich. Jak słyszeliśmy, dyrektor departamentu obcych wyznań, książę Kantakuzen hr. Sperański, wyraził życzenie, iżby uroczysta konsekracja nominatów odbyła się niebawem. Jakoż wkrótce oczekiwać należy w Petersburgu ks. biskupa Bereśniewicza (z Włocławka), który, w asystencji ks. biskupów-sufaganów Baranowskiego (z Kowna) i Zerra (z Saratowa) dopełni ceremonji konsekracji ks. Nowodworskiego—na biskupstwo plockie, Jaczewskiego na biskupstwo

lubelskie i Zdanowicza na biskupa tytularnego. Ponieważ ks. Kantakuzen wyjechał na święta do dóbr swoich za 10-dniowym urlopem, przeto dzień konsekracji wyznaczonym będzie ostatecznie dopiero po jego powrocie. Prawdopodobnie wybrany zostanie dzień ś-go Marka-ewangelisty d. 25 kwietnia (7 maja). Kwestya obsadzenia metropolii mohylowskiej pozostaje dotąd otwartą.

× «Praw. Wiestnik» ogłosił pomiędzy innemi następujące n a g r o d y, udzielone przez Najjaśniejszego Pana z okazji uroczystości Wielkiej nocy: Brylantowe insygnja orderu św. Aleksandra Newskiego otrzymał zarządzający księstwem łowickim, koniuszy Dworu J. C. Mości, Zygmunt hrabia Wielopolski, margrabia na Mirowie, Gonzaga-Myszkowski. Mianowani zostali kawalerami orderów: Sw. Włodzimierza kl. 2: radcy tajni, gubernatorowie: kaliski—Daragan i suwalski—Stamierow. Sw. Anny kl. 1: zarządzający kancelaryą jenerał-gubernatora warszawskiego, radca tajny Kornilow; rzeczywisci radcy stanu: gubernator radomski, Majlewski, zarządzający izbą skarbową w Kielcach Rzepiszewski, zarządzający kantorem Banku państwa w Kijowie Barwiński, członek rady ministerstwa komunikacji Węgrzynowicz, zarządzający izbą kontroli w Lublinie De-la-Fosse. Sw. Stanisława kl. 1: rzeczywisci radcy stanu: zarządzający izbą skarbową w Wilnie Potemkin i w Kaliszu Stephan; naczelnik mohylowskiego okręgu komunikacji Awryński; pomocnik kontrolera jeneralnego departamentu rachunkowości cywilnej kontroli państwa Korybut-Daszkiewicz; prezes sądu okręgowego w Kijowie Wrasski. Sw. Włodzimierza kl. 3: rzeczywisci radcy stanu: zarządzający izbą kontroli w Mohylowie Ostroumow; dyrektor gimnazjum męskiego w Lublinie Siengalewicz. Sw. Włodzimierza kl. 4: wice-gubernatorowie: kaliski, radca stanu Jeureinow i mohylowski, radca kolegialny Martynow. Sw. Anny kl. 2: Zostający w rozporządzeniu ministerstwa spraw zagranicznych, kamer-junker Dworu J. C. Mości, radca stanu Izwołski. Otrzymali rangi: Radcy tajnego: inżynier etatowy przy ministerstwie komunikacji, rzeczywisty radca stanu Bentkowski. Rzeczywistych radców stanu: radcy stanu: zarządzający izbą kontroli w Łomży Wasiljew; naczelnik dróg żelaznych poleskich Chodorowski i naczelnik zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskim Choroszewski, oraz byli wice-prezes sądu okręgowego w Suwałkach Jabłoński. Godność kamer-junkra Dworu J. C. Mości otrzymał komisarz do spraw włościańskich powiatu radzyńskiego, guberni warszawskiej, radca honorowy Hurko.

× Od paru tygodni podawano pogłoski o zamierzonych jakoby zmianach ministerjalnych. Tak np. mówiono czas jakiś o długoterminowym urlopie ministra sprawiedliwości rz. r. t. Manasseina; następnie wszelkie pogłoski tę odwołano, a wielkanocny numer dziennika urzędowego przyniósł tylko zmianę wice-ministra tegoż wydziału. Podobnie wspomniano o tem, iż minister oświaty hr. Deljanow ma zamiar skorzystać z wysłużonego już w r. z. prawa do emerytury, a jako następcę jego wymieniono bądź kuratora okręgu dorpuckiego Kapustina, bądź kontrolera państwa rz. r. t. Filipowa. I w tej dykasterji wszakże zdaje się potwierdzać dotąd tylko zastąpienie chorego wice-ministra hr. Wołkońskiego przez dotychczasowego dyrektora departamentu obcych wyznań księcia Kantakuzena hr. Sperańskiego. Oczywiście, wszystkie te pogłoski przyjmować należy z zastrzeżeniem; zjawiają się one bowiem regularnie około świąt Nowego-Roku lub Wielkiej Nocy.

× W uzupełnieniu informacji o projekcie zastosowania do gub. Królestwa przepisów, pozbawiających żydów prawa posiadania, dzierżawienia lub zarządzania własnością ziemską, oraz osiedlania się po za obrębem miast, dodajemy parę szczegółów: Projekt, o którym mowa, stanowi mianowicie, iż w ciągu lat pięciu żydzi będą musieli wyprzedać posiadane dotąd grunty, oraz określa termin, w ciągu którego żydzi miesz-

kajacy na wsi mają się przesiedlić do miast. Żydzi będą mieli prawo wypożyczać kapitały na hipotekę dóbr ziemskich, ale bez prawa nabywania tychże dóbr przy subhastacji. Druga część projektowanego prawa dotyczy żydów w Cesarstwie. Prawo to wygotowane zostało w ministerstwie spraw wewnętrznych i będzie oddane pod rozstrzygnięcie rady państwa.

× Według informacji «Birż. Wied.», zorganizowanemu zostało potężne konsorcjum kapitalistów z zagranicą dla nabycia i eksploatacji przemysłowych i górniczych zakładów w Królestwie. Konsorcjum nabywa: a) kopalnie węgla hr. Renarda, oraz całe dobra Sielce z fabrykami cegły, wapna i z młynem parowym; b) kopalnie Kramsty: «Jerzy, Ignacy», dobra Greków, Bolesław, Zagórze, Niwka», kopalnie łowiu «Paulina», fabrykę «Emma», a także kopalnie galmanu; c) u firmy Kuźniczki et C. dobra Milowice wraz z kopalnią. Na czele konsorcjum ma stanąć hr. de Vassal, akcyje będą imienne i 1/3 ma należeć do poddanych rosyjskich.

× Wice-minister sprawiedliwości radca tajny, senator Markow, mianowany został senatorem przewodniczącym w cywilnym departamencie kasacyjnym senatu rządzącego; na urząd zaś wice-ministra sprawiedliwości powołano dyrektora departamentu tegoż ministerstwa, radcę tajnego Arakina.

× «Nowoje Wremia» donosi, iż szlachta guberni wołyńskiej wniosła do ministerstwa spraw wewnętrznych petycję o wzbudzenie niemcom nabywania własności ziemskiej w tejże guberni. Nie musi to być petycja ogólna, gdyż korespondenci nasi nic o niej nie wspominają.

× Cesarz niemiecki Wilhelm II-gi po pobycie w Petersburgu uda się na wielkie manewry do kraju poł.-zachodniego, stamtąd zaś na polowanie na Łitwę. Przybyć mają również: arcyksiążę Karol-Ludwik z synem ks. Ferdynandem d'Este, domniemanym następcą tronu austriackiego.

× We wtorek dnia 3 b. m. Najjaśniejsze Państwo wraz z Najdostojniejszą Rodziną i całym Dworem raczyli wyjechać do Gieczyny po trzymiesięcznym pobycie w Petersburgu.

× Wkrótce kobiety przyjmowane będą na niektóre posady w instytucjach kontroli państwa, przeważnie w gubernialnych i prowincjonalnych izbach kontroli rządowej dróg żelaznych. Jednocześnie określonym być ma procent kobiet urzędujących w stosunku do mężczyzn. Tym sposobem otwiera się dla kobiet nowe pole działalności.

× Z Helsingforsu donoszą, że sejm fiński zwołany będzie na dzień 8 stycznia 1891 r.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 kwietnia.

[Emerytura w ordynacji hr. Zamoykich. Los paralityczki. Perspektywa procesu przykrego. Nadzieja zaprzeczenia. Jeszcze o opuszczonych niemowlątach. Głos Prusa. Schronienie dla sierot w mieście i na wsi. «Dewajtis»—plagiatem].

+ Od paru już tygodni krąży po Warszawie pogłoski, dosyć sensacyjne, aby zainteresować i poruszyć do głębi opinię. Nie stało się zaś to dotąd jedynie dzięki temu, że prasa nasza, która zwykle jest gadatliwą i często bawi się w skrupuły, nawet gdy chodzi o bardzo żywotne interesy kraju, w pewnych wypadkach staje się delikatną i powściągliwą. Chodzi mianowicie o zniesienie instytucji emerytury dla urzędników i oficyalistów ordynacji Zamoykich, czyli o interesy (a w niejednym wypadku o byt i przyszłość) półtora tysiąca rodzin. Ordynat Tomasz hr. Zamoycki, zmarły przed kilkoma miesiącami, pozostawił syna nieletniego (lat podobno 18), kuratorem więc majątku ordynackiego jest brat stryjeczny nieboszczyka, Konstanty hr. Zamoycki. Służący w ordynacji na wszelkich stopniach, bądź w zarządzie (w Warszawie), bądź w samych dobrach, pobierają pensje szczupłe, nie odpowiadające dzisiejszym cenom, potrzebom i wymaganiom. Wy-

nagradzała to emerytura, którą otrzymywali w wysokości równej pensji po wysłudze lat 40, w wysokości 2/3 pensji po latach 30 i 1/3 po 20. Instytucja ta istnieje—jak mnie w biurze ordynacji zapewniano—już od lat 300. Według pogłoski, kurator ma zamiar już 1 lipca r. b. emeryturę wszelką zniesić, emerytom obecnym nie dać wzamian nic, a pozostającym na służbie oficyalistom przyobiecać kasę przezorności, której zasady są dotychczas nikomu nieznane, a wobec krzywdy, wyrządzonej (według wieści) steranym na długoletniej służbie biedakom i ich rodzinom, budzić zaufania nie mogą.

Opowiadano mi w ordynacji o wielu smutnych skutkach okrutnego postanowienia. Powtórzę jeden fakt. Po oficyalistę, który wysłużył całe lat 40 i otrzymywał 600 rs. emerytury, pozostała żona, dotknięta paralizem i otrzymywała 300 rs. rocznie, według przyjętego zwyczaju czy ustawy. Ś. p. hr. Tomasz na prośbę kolegów męża nie szczęśliwej wystarał się dla niej o schronienie w Tow. dobroczynności za opłatę 15 rs. z emerytury, resztę kaleka dostaje bezpośrednio do rąk. Powstaje teraz pytanie, co się obecnie stanie z paralityczką? Tow. dobroczynności zostało już zawiadomione, że od d. 1 lipca opłata ustaje.

Urzednicy, dziś jeszcze czynni, mają zamiar pretensje swoje o niedotrzymanie umowy zanieść przed kratki sądowe, bardzo więc być może, iż wyniknie proces nader przykry.

Tak tę rzecz przedstawiają wieści; dodać należy, wieści jednostronne, gdyż pochodzące wyłącznie ze strony potrożonych urzędników. Ze strony właścicieli ordynacji nikt dotąd słowem jednym nie zbił, ani nie sprostował pogłoski, od 10 już przeszło dni podanej do druku. Wielka to szkoda, bo obawy tylu biedaków są słuszne i wartoby ich uspokoić. Chyba że wieści głoszą prawdę, co pomimo wszystko uważamy za nieprawdopodobne. Jużci jest bardzo wątpliwem, ażeby zastępca czasowy, natychmiast po objęciu zarządu, nie poznawszy dokładnie warunków, targnął się na instytucję tak ważną, którą poświęciła wola tyłu przodków.

Poruszone sprawą Skoblińskiej fale opinii dotąd się jeszcze nie uspokoiły, i dodać należy, że po pierwszych fantastycznych przeważnie wykrzyknikach nadeszła kolej na głosy poważniejsze i rozważniejsze. Przedewszystkiem wystąpił Prus z szeregiem artykułów bardzo trafnych, na które jednak w prasie naszej prawie wcale uwagi nie zwrócono. Wykazał on mianowicie, iż nie można znaleźć lepszej instytucji zaradczej przeciwko klęsce niemowląt opuszczonych, niż istniejące «Tow. opieki nad biednymi matkami i ich dziećmi», należy więc zamiast projektować rzeczy nowe w tak wielkiej liczbie, jak to uczyniono, poprzeć wszelkimi siłami to właśnie Towarzystwo.

Sprawa raz poruszona nie zatrzymała się na jednym szczególe, lecz odbiła się na wielu kwestiach pokrewnych. Nadany impuls sprawił, że zajęto się gorliwie rozszerzeniem działalności istniejącego od początku niemal wieku schronienia dla sierot chłopców (t. z. popularnie «szkółka Jachowicza»), gdzie przyjmują dzieci od lat 3 i uczą szewstwa i krawiectwa. Schronienie w pewnej mierze i w pewnym wypadku może być dalszym ciągiem Tow. opieki nad matkami i nieraz ulżyć zadaniu ostatniemu. «Szkółka Jachowicza» rozwija się pomyślnie pod kierunkiem p. Juszczyka, krawca, znanego z pracy wieloletniej na polu społecznym. Utworzył się komitet pod prezydencją ks. Michała Radziwiłła celem zebrania funduszu, potrzebnego na rozszerzenie działalności schronienia.

Świeżo gazety donoszą znowu o projekcie (w znacznej części już wykonanym) założenia osady rolnej dla sierot po rzemieślnikach. Koło sprawy tej również krząta się p. Juszczyk; pewną sumę zebrał, resztę pragnie dopożyczyć i ma zamiar do jesieni rzecz całą ukończyć.

Przez kilka tygodni tułała się z ust do ust po naszym miasteczku pogłoska o odnalezieniu powieści niemieckiej, z której plagiat p. Rodziewicz nazwał swoją powieścią, ohrzcila «Dewajtisem» i wzięła za nią nagrodę na konkursie. Jedni wierzyli—drudzy nie. Potworzyły się nawet różne warianty. Aż wreszcie «Prawda» (którą pogłoski wskazywały jako źródło wieści), w odpowiedziach od redakcji ogłosiła, iż plagiatu nie ma, ale jest naśladownictwo. Autorka niemiecka nazywa się Manteufel. W obu powieściach fabuła jest jednaka, imiona bohaterów i bohaterki też same i t. d., i t. d.—przytoczono mnóstwo szcze-

gółów, zdradzających pokrewieństwo. Powieść zaś niemiecka wyszła już w roku 1883. W ostatnim numerze «Prawdy» panna Rodziewicz oświadcza, iż powieści niemieckiej, o którą chodzi, nie czytała, nie widziała i nie słyszała nigdy o niej. Redakcyja oświadczenie to opatrzyła przypiskiem, że słowa autorki nie usuwają podobieństw. Nie wierzyć zapewnieniom panny Rodziewicz niema żadnego powodu, i gdybyśmy nie mieli wrodzonej czy nabytej żyłki do szukania i odnajdywania wszędzie skandalu i gdyby nam p. R. zechciała opowiedzieć genezę swego utworu, to może psychologja dostalaby bardzo ciekawy fakt do zbadania: jakie prawa rządzą w świecie zjawisk umysłowych odbijaniem się obrazów i widm. Nb. zacząć należy od sprawdzenia dokładnego, czy data wydrukowana na książce niemieckiej jest prawdziwą i kto to jest owa autorka.

Sierp.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 25 marca.

[Wilejka i jej przyszłość. Jubileusz wileńskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Zbrodnia agrarna. Skoblińskie w Wilnie].

□ Leżąc od Wilna o 16 minut jazdy stacya warszawsko-petersburskiej i libawo-romeńskiej kolei żelaznej Wilejka dawno stałaby się pięknym miastem, gdyby miała place wolne i grunty pod budowę. Ludzie średniej zamożności nietylko w sezonie wilegiatury, lecz na stałe chętnie zamieszkaliby Wilejkę, uciekając z ciasnego Wilna, gdzie mieszkania drogie i niezdrowe. Lecz pola skarbowego majątku Rekanciszki, leżące z prawej strony banhofu i dochodzące do samego plantu kolejowego, nie mogły być użyte do spekulacji budowlanych. Dziś wszakże, po wyjściu terminu kontraktu z dzierżawcą Rekanciszek, zarząd dóbr państwa parceluje ten majątek na drobne posesye i rozdaje prawosławnym rolnikom na czynsz z prawem wykupu. Prawdopodobnie całe pole rekanciszskie w mgnieniu oka zabuduje się i nowe miasto stanie jako filja wiejska Wilna. Mogłoby nawet to miasto żyć autonomicznie, gdyby posiadało świątynię i szkołę. Lecz rozmaite względy nie pozwalają wcale myśleć o kościele, a i ze szkołą nieprędko chyba co będzie. W Wilnie tak już ciasno, że gdy w jesieni r. z. rozparcelowano przy dworcu święciańskim kolei żelaznej grunty skarbowe dla prawosławnych osadników, spora liczba wileńian rzuciła się do wznoszenia tam domów dla wysiedleńców wileńskich, ryzykujących codzień tracić raczej po 2 go-dzin jazdy, niż znosić tortury wydrożonych nad miarę mieszkań w murach wilgotnych i dusznych.

Towarzystwo wileńskie wzajemnego kredytu obchodziło w tych dniach jubileusz 15-letniego istnienia. Przy tej sposobności jedne głosy wychwalały usuwającego się z urzędu prezesa Towarzystwa p. Lebenson, inne znowu stawiały dotychczasowemu kierunkowi Towarzystwa rozmaitego rodzaju zarzuty, których jednakże, z powodu ich rozciągłości, wymieniam tu poszczególnie nie będziemy.

Z gub. wileńskiej donoszą o kilku świeżych agrarnych sprawach, zdradzających mściwe zamachy na własność zamożniejszego gospodarza. Tak w jednym wypadku gromada rozwalila płoty, otaczające sianokos bogatego chłopca i bydlęm zniszczyła mu płony całoroczne siana, w drugim spalono przez zadróżkę stogi siana na łące.

Zszedłszy na zbrodnie, musimy dodać, że rozstawiono Skoblińską nad miarę, z ubliżeniem nie mniej znakomitym matronom innych miast kraju, choćby Wilna np., gdzie nie mniej (stosunkowo do liczby ludności) pokątnych akuserek, podrzucania i topienia dzieci. W ostatnich czasach szczególnie po ogrodach «Nowego» miasta zaczęto znajdować zwłoki niemowląt tak często i w takiej liczbie, że daje to policji do myślenia o ukrytej w tamtych okolicach rezydencji jakiej Skoblińskiej tutejszego chowu. Zwierzęta wy-wlekają tam nieraz poszarpane szczatki... Słyszałem, że pewne bogobojne dusze zbierają marki użyte i groszaki ofiary na wyku-

pywanie za pomocą misjonarzy katolickich niemowląt chińskich, wyrzucanych przez rodziców, przy zbyt dużym powiększeniu rodziny, na ulicę. Można byłoby te same groźne zużytkować bliżej, na ratowanie niedźwiedzi tych istot, które na Nowem mieście, a zresztą niemal i po innych częściach Wilna niewiadoma ręka wyrzuca na puste ogrody i place.

Bobrujsk, 22 marca.

[Wiosna. Ceny zboża. Przesiedlanie się litwinów. Kolonizacja. Rozboje].

Wiosna zawitała do nas bardzo wcześnie, po łagodnej, beśnziej prawie zimie. Rolnicy atoli niebardzo są radzi z tej wiosny wczesnej, obawiają się bowiem przy-mrozków, których następstwa są zazwyczaj zgnębne.

Rozczarowania jednak ewentualne mniej są bolesne niż istniejące obecnie. Otóż raz jeszcze zawiedli się rolnicy nasi, którzy spekulowali na zwyżkę cen i w tym celu plon zeszłoroczny przetrzymali w śpihlerzu. Co prawda, niewielu mogliśmy naliczyć tych oszczędniaków, mogących przechowywać z roku na rok produkty gospodarskie, aczkolwiek są tacy w naszej okolicy.

Jako wielce charakterystyczny objaw, zanotować należy wysiedlanie się od nas litwinów i lotyszów, którzy tu osiedli przed kilku laty i zaprowadzili gospodarstwa rolne. Spotkaliśmy niedawno przeciągającą przez Bobrujsk gromadę litwinów, rodem z guberni kowieńskiej, w liczbie znaczniejszej. Opuszcili oni niegościnną gubernię naszą i wracają w rodzinne strony. Ciekawi byliśmy zasięgnąć języka, co się stało powodem tej wędrowności powrotnej. Objasniono nam, że przedewszystkiem zniechęciła ich niepewność mienia. Ciągłe napaści starowierów, którzy tak licznie nasz powiat zamieszkują, oraz koniokrądzstwo, wreszcie brak kościoła i duchownego—oto pobudki, dla których wyprzedali oni ruchomości i grunty z zabudowaniem, a sami wracają w strony rodzinne. Partya litwinów, z którą mieli sposobność rozmawiania, zamieszkiwała o wiorst 35 od Bobrujska, obecnie zaś osiedla się w powiecie wilkomierskim, gdzie zakupiła grunty u jakiegoś «jenerała». Niedobry objaw naprawdę, że postępową taką kolonizację, mimo wszelkich warunków, nie może się u nas zaszczepić. Całe obszary gruntów w stanie dziewiczym czekają na pracowników, lecz ci nie mogą tu jakoś się ustalić. Ostatnio został skolonizowany majątek Horbacewicz, gdzie 200 włók ziemi sprzedano włościanom, przeważnie przybyłym z powiatów słuckiego i nowogródzkiego, niemają jednak ziemi tej przeszło w ręce starowierów.

Należy wspomnieć o głośnym procesie sądowym, który się świeżo odbył w naszym mieście. Wydział karny mińskiego sądu okręgowego osadził w Bobrujsku sprawę szajki rozbójników, do której należało tym razem czterech żydów pod przewodnictwem niejakiego Dymitra Hurwicza. Lotrzy ci wykonali w ostatnich paru latach cały szereg napadów, między innymi w samym Bobrujsku, w środku miasta, w nocy, zbrojnie i w maskach zrabowali Chaję Lewinsonową. Ptaszków udało się w dalszym ciągu ująć policji nieświeżkiej. Z toku śledztwa wyjaśniono, iż oskarżony Neperstein popełnił 17 zabójstw i potrzykroć był już skazywany do robót ciężkich, lecz zawsze zbiedz zdołał. Na Hurwiczu ciążyły znów cztery zabójstwa, popełnione w celu grabieży w utrzymywanym przez niego domu rozpusty w Bobrujsku. Hurwicz, jako człowiek bogaty, nie szczędził kosztów, ażeby się wykreślić od odpowiedzialności, i dlatego za cenę 300 rubli pozyskał osobę inną, która przyjęła całkowicie na siebie jego zbrodnie; na śledztwie i to się wykryło. Sala sądowa przez cały ciąg przebiegu procesu była przepełniona wyborową publicznością miasta i okolicy. Hurwicz niebawem po rozprawie sądowej powiesił się. Ale ponieważ inni nie poszli w jego ślady, zachodzi tedy poważna obawa, czy który z nich nie wymknie się sprawiedliwości po raz piąty i dziesiąty.

J. K—ski.

Nowogródek, 25 marca.

[Skrzynki pocztowe po gminach. Nadużycie czy prawo? Nasze Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe. Stowarzyszenie rabusiów].

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku w wielu miejscowościach naszego powiatu urządzone zostały przy kancelaryach gminnych skrzynki pocztowe do listów. Poczta zaś lokalna zabiera i przywozi korespondencję do przyległych miejscowości. Oczywiście, że inowacya ta ułatwiła otrzymywanie listów i gazet, szczególnie dla osób, zamieszkałych dalej od poczty. Prawidłowy jednak bieg korespondencji wikła i mitręży często zarząd gminny, na czele którego stoi zwykle pisarz. Panowie ci urządzają z poczty stały dochód, gdyż każą opłacać za przyjmowane przez nich korespondencje, pod groźbą odsyłania takowej napowrót. Wobec tego pożądanem byłoby wyjaśnienie, czy zarząd gminny obowiązany jest przyjmować prywatną korespondencję, czy też zależeć to może od dobrego lub złego usposobienia pisarza włościańskiego, który w danym razie może arbitralnie sobie postąpić.

Nowogródzkie Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe, założone przed trzema laty, rozwija się coraz pomyślniej. Sprawozdanie za rok ostatni wykazuje kapitał obrotowy siedmiesiąt kilka tysięcy, z których połowa rozdana została na pożyczki. Członków Towarzystwa liczy około sześćset. Rozwój Towarzystwa nowogródzkiego zawdzięczać należy w szczególności p. Romanowi Jodce, który bezinteresownie podjął się niemałego trudu i bardzo starannie i umiejętnie interesy prowadzi. Na ostatnich wyborach, które się odbyły w styczniu, jednogłośnie obrany on został i nadal dyrektorem zarządu; na pomocników zaś jego powołani zostali: Kiernowski Ryszard i Guzelc Lucyan; do rady nadzorczej weszli: pp. Julian Karpowicz (jako przewodniczący), Adam Brzozowski, hrabia Konstanty O'Rurk, Jan Wierzbowski, Ryszard Cieczott i Saburów.

Za kilka dni miński wydział sądu okręgowego rozpatrywać będzie w Nowogródzku sensacyjną sprawę o kilku zabójstwach, popełnionych w roku zeszłym w powiecie nowogródzkim. Policji udało się wpaść na ślad stowarzyszenia rabusiów, którzy przez czas dość długi praktykowali swoje rzemiosło w rozmaitych miejscowościach powiatu. Ofiarą ich padło kilku włościan zabitych. Pomiedzy aresztowanymi znajdują się włościanie i żydzi. Prawdopodobnie, są to resztki owej sławnej bandy Wajnsztejna, który przed dwoma laty był sądzony wraz z dwudziestu kilku towarzyszami w Nowogródzku. Sprawa ta w swoim czasie miała wielki rozgłos z powodu nader śmiałych i zuchwanych napadów na dwory okoliczne.

Z Wołynia, w marcu.

Wychodzący w Petersburgu tygodnik ilustrowany «Siewier», umieścił świeżo artykuł p. t. «Sprawa prawosławia na Wołyniu», wzmiankujący pomiędzy innymi o t. zw. «uporczywych unitach». «Najulubieńszem miejscem, pisze «Siewier», uporczywych unitów w galicyan, pozostających pod wpływem duchowieństwa łacińskiego, a przenoszących się do Rosji, jest powiat włodzimiersko-wołyński, na który, jako na główny i, że tak powiemy, strategiczny punkt w walce z latynizmem, zwrócić należy szczególną uwagę i podnieść w nim sztandar prawosławia i narodowości rosyjskiej. Powiat włodzimiersko-wołyński graniczy, oprócz guberni grodzieńskiej, z dwiema guberniami kraju nadwiślańskiego, załudnionego przez byłych unitów: siedlecką i lubelską, a na długości 80 wiorst z Galicyą; odległym jest o kilkaset wiorst od swych ognisk administracyjnych: Kijowa i Żytomierza; nie posiada dróg żelaznych ani bitych i jest jednym z najbardziej zaniedbanych zakątków Rosji. Wielkie przestrzenie jego lasów stoją otworem dla kolonizacji, z czego skorzystali też całkowicie nasi przeciwnicy. Wszystkie grunty rozporządzalne w powiecie kolonizowane są przez Niemców, katolików i protestantów, wychodźców ze wschodnich guberni kraju nadwiślańskiego, oraz mazurów-katolików. Pomiedzy tymi inowiercami lokują się, nie tworząc oddzielnych kolonij, byli unity z guberni siedleckiej i lubelskiej. Dla określenia, do jakich rozmiarów dochodzi kolonizacja w powiecie, dość wskazać najbliższą miastą Włodzimierza gminę Werbską: w niej od końca siódmego dziesięciolecia utworzono przeszło 60 kolonij, z ludnością 6,800 głów, w liczbie których 6,420 głów są protestanci i katolicy, a 380 głów byli unity. Dla obrony—jak mówi «Siewier»—interesów prawosławia utworzono tam w r. 1888 bractwo cerkiewno-prawosławne pod nazwą «Świętego, równego apostołom księcia Włodzimierza», którego płodną działalność wielce «Siewier» chwali. Artykuł wspomniany nie uszedł baczności prasy codziennej rosyjskiej. Tak np. «Now. Wr.», podnosząc rym, zaczyna następującymi słowami: «Cios, zadany Rzymowi przez przyłączenie napowrót unitów kraju nadwiślańskiego, spowodował spotęgowanie działalności propagandy katolickiej, czego najbliższem następstwem są tak zwani «upor-

czywi unity», których duchowieństwo łacińskie stara się wszelkimi sposobami usunąć z pod dozoru i wpływu duchowieństwa prawosławnego.

Sosnowice, nad granicą pruską.

Rozeszła się tutaj pogłoska (pisze korespondent «Gaz. Warz.») iż cała własność nieruchomości «Gwa-rektwa Kramstów», hrabiów Renardów i Kuznietkiego przeszła w tych dniach na Towarzystwo kapita-listów rosyjsko-belgijskich. Własność ta, która do do-przeźrzeni w przypuszczeniu obliczają na blisko milę kwadratową, stanowią prócz dobrze pod względem rolnym zagospodarowanych majątków ziemskich: Siel-ce, Greków, Zagórze, Niwka, Milowice i t. d., oraz obszernych lasów ze starodrzewiem—najważniejsze w rajonie górniczym dąbrowskim bogactwa kopalnia-ne. Należą tu zatem kopalnie węgla znanej powzię-cie marki: Renard, Niwka, Milowice i t. d.; kopalnie, huty i walcownie cynku Kramstów, kopalnie rudy żelaznej, kopalnie i piece wapienne, młyn parowy w Sielcu, dający dochodu rocznie około 90,000 rub., browar, piekarnia i inne zakłady przemysłowo-rolni-cze, jak gorzelnia i t. d. Wartość dokonanej transak-cyi szacują na 15,000,000 rubli; warunki jednak szcze-gółowe co do spłaty szacunku, natury finansowej i organizacyjnej nowego towarzystwa nie są mi do-kładnie wiadome; fakt jednak sprzedaży poczytują tutaj za niepodlegający żadnej wątpliwości. Wiado-mość o tej transakcyi wywołała u nas wielką radość. Faktem jest, iż cudzoziemcy wobec ukazów z ro-ku 1887, nie dających im widoków trwałego bytu i rozwoju, z konieczności na energji i przedsiębiorczości stracili. O wielkich nakładach, o rozszerzaniu i ra-cjonalnej eksploatacyi nawet w części dotychczas nie-wyczerpanych bogactw przyrody, mowy być w ostat-nich latach nie mogło. Teraz, skoro krajowcy staną na czele wielkiego przedsiębiorstwa, rozporządzają-cego znacznymi kapitałami, niema wątpliwości, iż zawiąże tutaj życie żywsze i tęższe. Nie można się ludzi, aby krajowcy wobec tego, iż część kapitałów nowego towarzystwa należy do belgijszczyków, zajęli wszystkie posady, jakie się otworzą; spodziewać się jednak możemy, iż w każdym razie dla technicznie-wykształconej i pracowitej młodzieży znajdzie się pole do pracy i zyskająca kawałka chleba. Jak przedko nastąpi przelew własności na rzecz nowego towarzy-stwa, dziś jeszcze niewiadomo; skoro jednak fakt, który wam komunikuję, zacznie się przyoblekać w bardziej określone formy, nie omieszkam wam o takowych donieść.

KURIER KOŚCIELNY.

** Najjaśniejszy Pan, z okoliczności świąt wiel-kanonnych, w nagrodę szczególnej gorliwości zali-czyć raczył z pośród duchowieństwa rzymsko-kato-lickiego do orderów Cesarzsko-Królewskich następu-jące osoby: a) do orderu św. Anny klasy I-iej—bisku-pa dycecezy kujawsko-kaliskiej J. E. ks. Aleksandra Bereśniewicza; b) do orderu św. Włodzie-mierza kl. 4-iej: asesora kolegium duchownego rz.-kat.: z dycecezy łucko-żytomierskiej ks. prałata Jó-zefa Tomkowića; z dycecezy wileńskiej—ks. prałata Felicjana Biedrzyńskiego; z dy-cecezy sejmieńskiej—ks. prałata Karola Bałdoka; c) do orderu św. Anny kl. 2-iej: członka kolegium duchownego rz.-kat. ks. prałata Adolfa Marti-noffa; asesora tegoż kolegium z archidiecezyi mohylowskiej ks. prałata Konstantego Maciule-wicza; inspektora, zarazem profesora Cesarzskiej akademji duchownej rz.-kat. ks. kanonika Bolesława Kłopotowskiego; d) do orderu św. Stani-sława kl. 2-iej: kanonika kapituły katedralnej wło-clawskiej ks. Wojciecha Rozniewskiego (b. asesora kolegium); dziekana petersburskiego, za-rzem proboszcza parafji św. Stanisława w Petersbur-gu, kanonika honorowego ks. Franciszka Dobro-wolskiego; e) do orderu św. Anny kl. 3-iej: nauczyciela religji rz.-kat. w 3-im gimnazjum męz-kim w Warszawie, ks. Edmunda Cieślowskie-go; takiegoż nauczyciela w 5-m gimnazjum męzkim, zarazem proboszcza parafji św. Andrzeja w Warszawie, kanonika kapituły kolegijskiej łowickiej ks. Fran-ciszka Brzeskiego; dziekana mohylowsko-ho-reckiego, zarazem proboszcza parafji Wniebowzięcia N. M. P. w Mohylowie, ks. Pawła Podgórskie-go; f) do orderu św. Stanisława kl. 3-iej: nauczyciela religji rz.-kat. w gim. w Kijowie ks. Antonie-go Oledzkiego; proboszcza parafji rz.-kat. w Smoleńsku ks. Stefana Denisewicza; pro-fesora-adjunkta Cesarzskiej akademji duchownej rzymsko-katolickiej ks. Justyna Dawidowicza; wi-zytatora klasztorów rz.-kat. w archidiecezyi mohylowskiej ks. Tomasza Sidorowicza; inspektora, a zarazem profesora seminarjum archidiecezjalnego rz.-kat. w Petersburgu ks. Antoniego Dawi-dowicza; nauczyciela religji rz.-kat. w rosyjskiej szkole centralnej w Kuczur-gaulie ks. Walentego Webera. Otrzymali krzyże do noszenia na pier-siach: nauczyciele religji rz.-kat. w szkole powiatowej w Ihumeniu: ks. Józef-Piotr Bertowicz; w gimnazjum męzkim w Łodzi ks. Karol Brzęcz-kowski; w progimnazjum w Żytomierzu ks. Wik-tor-Stefan Oledzki; w progimnazjum męzkim w Sandomierzu ks. Wawrzyniec Kukliński; w szkole realnej w Białocerkwi ks. Ryszard Białostocki; w gimnazjum męzkim w Kaliszu ks. Józef Szafnicki; byli nauczyciele religji rz.-kat.: w szkole realnej i szkole miejskiej w Kijowie ks. Piotr Żmigrodzki, w gimnazjum i innych szkołach w Mitawie ks. Adolf Niewiarowski i p. o. sekretarza duchownego w zarządzie archidyecezyi rz.-kat. mohylowskiej ks. Kazimierz Pro-polański. Z duchowieństwa wyznań ewangelickich zaliczeni zostali do orderów jak niżej: a) do orderu św. Anny kl. I-iej: wice-prezes konsystorza ewange-

licko-augsburskiego w Warszawie, biskup tytularny Włodzimierz Ewert; b) do orderu św. Stanisława kl. 2-iej: pastor parafii ewangelicko-reformowanej w Siedlcu (gub. kielecka) Adolf Szefer; c) do orderu św. Stanisława kl. 3-iej: nauczyciel religii ewangelicko-augsburskiej w gimnazjum męzkim w Maryampolu, pastor Karol Pastenazzi i pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Dworze (gubernia warszawska) Ludwik Berens. Otrzymał krzyż do noszenia na piersi: pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Ozorkowie (gub. kaliska) Edward Lemen.

EKONOMISTA.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 4 (16) kwietnia. **Polityczki premjowe:** I em. — 230¹/₂, II — 216¹/₂, **polityczki wschodnie:** I — 100¹/₂, II — 100¹/₂, III — 100¹/₂. **Akcyje bankowe:** dyskontowego — 634, międzynarodow. — 533, ruskiego — 276, wileńskiego ziem. — 492, kijowskiego ziemskiego — 547. **Listy zastawne:** wileńskie 6⁰/₁₀₀ — 101¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 92¹/₂, kijowskie 6⁰/₁₀₀ — 102¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 94, charkowskie 6⁰/₁₀₀ — 100¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 94¹/₂, połtawskie 6⁰/₁₀₀ — 101¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 93¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀₀ — 102¹/₂, 5⁰/₁₀₀ — 92¹/₂.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. W ubiegłym tygodniu wszystkie ważniejsze rynki zbożowe były prawie zupełnie bezczynne, jakkolwiek święta wielkanocne na Zachodzie podług nowego kalendarza, obchodzone o tydzień wcześniej, już minęły. Znaczne nowe zapasy zboża wysłano świeżo z miejsc produkcyj, wobec czego negocjanci wstrzymują się z zakupami aż do przybycia transportów, obecnie w drodze będących, nie chcąc ryzykować się na ewentualny spadek cen. Te ostatnie co do pszenicy wogóle biorąc, utrzymały się na poprzednim poziomie, a miejscami nawet nieco poszły w górę. Tak np. w Berlinie pszenica zyskała 1¹/₂ kop. na pudzie, tak samo we Włoszech; najslabiej ją notowano we Francji, Anglii, Austro-Węgrzech, a nawet w Stanach-Zjednoczonych. Żyto płacono jeszcze mniej niż wprzód, a owies i jęczmień łatwo było korzystnie sprzedać, ceny bowiem za nie ofiarowywano wyższe. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 102¹/₂ — 104¹/₂;

w Londynie pszenica ozima 108¹/₂ — 118¹/₂, towar gdański 116¹/₂ — 123, towar królewiecki 115¹/₂, owies 88¹/₂ — 119¹/₂, jęczmień 81¹/₂; w Marsylii pszenica girka 111 — 123, sandomirka 117, ozima 117, owies 87, jęczmień 70¹/₂; w Berlinie pszenica 108¹/₂, żyto 86¹/₂, owies 92 — 104, jęczmień 83¹/₂ — 96; w Królewcu pszenica pstra 102, czerwona 105, żyto 77¹/₂; w Gdańsku pszenica 102, żyto 78 — 79¹/₂, jęczmień 73¹/₂ — 82¹/₂.

Rynki krajowe również nader słabo były usposobione; czas świąteczny (v. s.) niewątpliwie główną był tego przyczyną; wszakże obok tego skłonność zniżkowa pochodzi też i z braku już wszelkiej prawie nadziei podniesienia się cen z ustaleniem się wiosny. O stanie oziminy wciąż pomyślnie zewsząd nadchodzą wiadomości. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowa 92 — 103, żyto 74 — 84, jęczmień 76 — 95. Na prowincyi w Królestwie: w Pińczowie (gub. kielecka) pszenica 93, żyto 85, owies 94, jęczmień 91; w Białej (gub. siedlecka) pszenica 88 — 90, żyto 76 — 78, owies 90 — 100. W Rydze: żyto 76 — 77, owies 76 — 87, jęczmień 71 — 77, siemię lniane (87¹/₂%) 124 — 126, stepowe 131 — 134. W Libawie: żyto 77 — 77¹/₂, owies 76 — 88, jęczmień 66 — 72, siemię lniane 120 — 121, stepowe 127 — 129. W Odesie: pszenica girka 91 — 105, sandomirka 95 — 100, ozima 94 — 100, żyto 71 — 75, jęczmień 61 — 65. W prowincjach południowo-zachodnich: w Czerkasach (gub. kijowska) pszenica 70 — 80, żyto 55 — 60, owies 70 — 75, jęczmień 55 — 75; w Tulczynie (gub. podolska) pszenica 70 — 75, żyto 58, owies 70 — 75, jęczmień 70.

CUKIER. W handlu tym produktem żadna prawie w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana. Transakcyj większych zupełnie nie dopełniono i zanosić się zdaje na upadek cen, już bowiem dziś ani mączki, ani rafinady po dotychczasowych cenach sprzedać nie można z łatwością. Płacono: w Kijowie mączkę 425 — 490; w Warszawie za kamień: mączkę w pełnych ładunkach (600-pudowych) 292¹/₂, na odbiór późniejszy ofiarowywano trochę więcej. W pojedynczych workach można było osiągnąć po 295; rafinadę 322¹/₂ — 327¹/₂, kostki 315.

F.

DONIESIENIA.

SZKICE

Adama Szymańskiego

tom drugi (odrębna całość) wyszedł z druku. Nabywający książkę do 1 czerwca r. b. bezpośrednio u autora: Petersburg, ul. Zacharjewskaja № 11 nowy, m. № 2, płacą wraz z przesyłką rs. 1 (cena

księgaraka rs. 1 k. 40). Mała ilość egz. na welin. papierze rs. 1 k. 50 (c. księgar. rs. 2). Zażądania miejscowe do 24 kwietnia (6 maja) od 3 do 3 popołudniu. (3)

NAKŁADEM KRAJU.

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

powieść

LUDWIKA STRASZEWICZA

p. t.

„NASZE CZASY“

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (3)

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla dotkniętych głodem w Galicji: Lubieniecka rs. 10, Ukrainka rs. 10, Józef Niżycki rs. 3.

Dla biednych do uznania redakcyi: F. Modzelewski rs. 2 k. 50, Mikołaj Gintyło rs. 3.

Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: A. Jachimowicz k. 70.

Na budowę kościołów katolickich w Rosji: od panny Kaliksy zebrane przez nich w Kijowie rs. 3 kop. 45.

Dla katol. Tow. dobr. przy kośc. św. Katarzyny: Ludwik Monkiewicz na rzecz specjalnego funduszu rs. 3.

NEKROLOGJA.

ś. † p.

Józef Porczyński,

student, uniwersytetu Charkowskiego d. 9 Marca r. b. zakończył życie w wieku lat 25.

Spokój jego duszy! (122-1)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

WINA WĘGERSKIE i KRYMSKIE

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC

KRYMSKI, LEPSZY

na cele lecznicze,

niż francuskie koniaki, z których największa część z powodu wyniszczenia winnic przez filoxerę, tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANŹSZY

gdyż nie ciąży na takowym wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/2 but. rs. 1 k. 50, 1/3 but. k. 80, 1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/3 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie po rs. 9. (20)

DOM HANDLOWY

Donimirski i S-ka

Dostarcza Kartofle do sadzenia i jedzenia. Kupuje Owies siewny na paszę i Kukurydzą.

LUBLIN,

Kapucyńska № 173.

(360-3)

Jedynie prawdziwy Ryżski Kunczeński trawiasty

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako „dobry” przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Wydawnictwo obrazkowe polskie przy współudziale najpierwszych sił literackich i artystycznych. Bezpłatne dodatki powieściowe i heliograviury z arcydzieł sztuki polskiej i obcej

„ŚWIAT“

dwutygodnik ilustrowany wychodzi w Krakowie odr. 1888.

Cena roczna rs. 12. Kwartałna 3.

KOMPLETY OD NOWEGO ROKU SĄ JESZCZE DO NABYCIA.

Skład główny na Rosję w Petersburgu, w księgarni Br. Rymowicz.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Św.-Jerska № 10,

polecają świeże NASIONA

ROLNICZE I LEŚNE.

(354-4)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, chrypcy, ciężkiemu gardłu i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaëlis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczce, a dla dorosł. codz. po 4—6 łyż. odkawy ekstraktu.

KARMELKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświadczania lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzi wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencye, a na przywóz ich do Rosji i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę. Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha. (1438)

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Rosji.

Nakładem GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

opuściło prasę nowe wydanie

MAPY

Królestwa Polskiego

Marcelego Gotza, uzupełnione i dopełnione.

Cena egz. k. 50, w oprawie rs. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3)

Składy materjałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140
oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH
W TARCHOMINIE
pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

Leichner's Fettmüller

TŁUSTY PUDEK LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

NOWOŚĆ!!

W celu uniknięcia falsyfikacji i zepewnienia gwarancyi

Właściciele Winnic[ę] otworzyli

dla sprzedaży owoców i win ruskich w butelkach i wystających

PIERWSZY CENTRALNY HANDEL

Owoców i Win Ruskich

Newski, № 68, przy moście Aniczki.

Wina Kachetyńskie, białe i czerwone, z winnic hr. S. D. Szeremietiewa.

Wina Bessarabskie, z winnic K. A. Ballasa, G. I. Kristi, E. F. Feodosin, A. M. Derżyńskiego, E. E. Tamulec.

Wina Krymskie, białe i czerwone, jakoteż z łoży Portweinu, Madery i Xeresu.

Owoce i wina w ogromnym wyborze

PO CENACH NISKICH.

Sprzedaż towarów złożonych w KOMIS

"Newski prosp. № 68.

(2)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Rurka kapilarna krowianki (z instrukcjami) kop. 50. Banieczka detrytu (z instrukcjami): a) na 10 szczepień kop. 50; b) na 20 szczepień rs. 1. Porto kop. 25. Ekspedycja natychmiastowa za gotówkę lub na zaliczkę (Nachnahme). Pośpiech ułatwiają zapotrzebowania telegramami lub listami otwartymi. Lancet, łatwo sterylizujący się, konstrukcyi specjalnej, w futerale od kop. 60. Nabywającym szczepianek więcej jak za rubla odlicza się 25% t. j. czwartą część należności. Dr. Tymoteusz Stępniewski.

(376)

Księgarnia Polska Br. Rymowicz
DOSTARCZA

Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycja odwrotną pocztą.

Marka = 50 kop. Frank = 45 kop.

Szczawnica-Miedzius

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIEŁOWY, KLIMATYCZNY I WODOLECZNICZY
OTWARTY 20 MAJA 1890.

Środki lecznicze: Klimat, woda mineralna ze 7 źródeł, żętyca, mleko, kefir, kąpiele, w zakładzie wodoleczniczym i w łazienkach; dla chorych na katary: nosa, gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli i płuc jako też żołądka, przewodów żółciowych, drogomoczowych z ogólnem usposobieniem do chorób płuc.

Zakład wodoleczniczy nowo-rozszerzony i ulepszony według wymagań nowożytnej hydroterapii, będzie kierowany przez specjalistę D-ra W. MOMIDŁOWSKIEGO.

Restaurację zakładową objęli fachowcy Pp. M. Stani i A. Jałoszyński z Warszawy.

Hotel Marta i Gospoda Warszawska wygodnie urządzone (z piecami, pościelą i t. p.).

Roszyłkę wody ze źródła Wandy i Szymona skutecznie bezpośrednio Zarząd zakładu. Prospekty zakład na żądanie rozsyła.

Zarząd Zakładów D-ra Kołaczewskiego

na Miedziusiu w Szczawnicy.

(373-6)

„LA BÊTE HUMAINE”

ostatnia powieść

EMILA ZOLI

Cena rs. 1 k. 60,

do nabycia w księgarni Br. Rymowicz.

(3)

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

JANA JOHN

założona w 1863 r.

Petersburg, Ligowka, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowo wynalezionych aparatów francuzkich najnowszej konstrukcyi.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacyi chemicznie była analizowana i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie nie posiada w swej zawartości eterów gorzalcanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalnia najwykwintniejszy smak.

Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet nalewki, wódki, likiery i prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie, Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

(1487)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojczy płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyi i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzenia. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami operacyi chirurg.: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(352-22)

Inż. W. RUDNICKI i S-ka

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, naprzeciw hotelu Europejskiego.

FABRYKA PASÓW DO MASZYN:

skórzanych, parcianych i bawełnianych.

SKŁAD

Artykułów Technicznych i Smarów Mineralnych.

Sprzedaż (350-4)

ORYGINALNEGO „EXICATORA”.

DLA GORZELNI!

Przyjmuje pod swój kierunek zaraz lub od 1 lipca gorzelnie z gwarancją wyciągnięcia z jednego fenta mączki 2,4—2,5 strychów alkoholu z użyciem najnowszego systemu 3—4% siodu na zacier wyłącznie z drożdżami. Oferty przyjmują Wesołowski, technik gorzelniany, Siedlice gubernialne, Aleja 322. (3)

DRUSKIENICKIE

WODY MINERALNE

(Ruski Kreutznach),

położone w gub. i pow. Grodzieńskim, od stacji Porzecze St.-Pet.-Warsz. dr. 2. odległe 17 wiorst, komunikacja kołami pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy, położony w pięknym sosnowym lesie, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku foksal, muzyka rano i wieczorem.

Sezon kuracyjny od 5 Maja do 15 Września, a następnie stosownie do pogody.

Wody słone-bromo-jodowe.

Używanie wód tych zalecane jest w następujących cierpieniach: reumatyzmie, artretyzmie, chorobie angielskiej, przy skrofulach we wszystkich ich przejawach i w każdym wieku, paraliżu, różnego rodzaju niemocy, cierpieniach nerwowych, chronicznych chorobach kobiecych, chronicznych zapaleniach dróg moczowych, katarze żołądka i kiszek, suchych liszajach i mokrych, połączonych ze skrofulami. W Druskienikach znajduje się gimnastyka higieniczna, masaż i elektryczne wanny, trzy razy na dzień mleko prosto od krów, kumys naturalny, przygotowywany przez tatarów, kefir, oraz wszystkie naturalne zagraniczne wody mineralne. Przyjezdni znajdują pomieszczenie w pokojach umeblowanych i hotelu, będących własnością zarządu zakładu. Oprócz stale praktykujących w Druskienikach lekarzy: Pp. Berkmana, Bujakowskiego, Ibiańskiego, Markiewicza i Fina, zarząd zakładu zaprosił na sezon 1890 r. do chorób kobiet i wieku dzieciennego konsultanta lecznicy Maksymilianowskiej, b. privat-docenta D-ra med. JANA RADECKIEGO, do chorób wewnętrznych prof. Warsz. Uniw. J. J. STOLNIKOWA. Oddziałem masaży i gimnastyki leczniczej zarządza specjalnie w tym celu zawezwany lekarz. Etatem lekarzem zakładu jest Dr. D. A. Kamiński, do którego z żądaniem szczegółowych wiadomości zwracać się należy, do 30 kwietnia w Petersburgu, Litejnyj prosp. dom Muruzi, № 26, m. 37, codziennie od g. 5 do 7 wiecz. Listownie, adresując: do Zarządu Zakładu wód mineralnych w Druskienikach, stac. Porzecze, Pet.-Warsz. dr. 2. Usłone zaś informacje otrzymać można do 30 Kwietnia w Petersburgu, Fontanka № 35/39, przy moście Aniczki, w kantorze domu od godz. 10 do 3. (94-3)

Druskienicka Sól i Solanka

sprzedają się: w Petersburgu w Central. Składzie aptecznym, w składzie Ruskiego Towarzystwa Handlu towarami aptekarskimi. W Warszawie w aptece Heinricha, a w Moskwie u Ferreina.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylącczni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

Siewniki rzędowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej, ceny NIZKIE.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie. (351-6)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALEŃSKIEGO I S-ka**
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządzi apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**Biuro Stowarzyszenia
NAUCZYCIELEK**
przy ulicy Franciszkańskiej № 1
W KRAKOWIE
pod kierunkiem
A. Dembowskiej
poleca

egzaminowane Nauczycielki polki, Nauczycielki, Guwernantki, Wychowawczynie, Francuzki, Angielki i Niemki.



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) st. kolei TRANSWERS.

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające.

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, niezżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żółtyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel. Lekarz zakładowy.

Prospekty rozsyła za opłatą Dyrektora. (371-10)

Золотая медаль

на выставке

въ Брюсселѣ

1888 г.

ВИНО

„САХАРНА“

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставке въ Харьковѣ

1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюсселѣ. Продаётся ящиками въ 50 бутылокъ и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрѣ, экономія инженера Н. К. Апостолуло. (1238-26)

KSIEGARNIE

J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE I KOWNIE

polecają wydane własnym nakładem

OGRODY PÓŁNOCNE

Józefa Strumitty, wydanie nowe, zupełnie przerobione przez Wł. Tynieckiego, 3 tomy. Wilno 1880 r., rs. 4.

Tom I zawiera Sadownictwo, osobno rs. 1 k. 50.

Tom II zawiera Ogród Warzywny, osobno rs. 1 k. 50.

Tom III zawiera Ogród osobny, hodowlę roślin i kwiatów cieplarnianych wazonowych i kalendarz ogrodnicy, osobno, rs. 2.

Egzystujący przy księgarni Skład fortepianów, pianin i melodykono-ów zaopatrzony jest w wybór instrumentów krajowych i zagranicznych fabryk. Ceny fabryczne. (3)

Piękność i delikatna cera twarzy

Krem Brzozowy

PERFUMERA

A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, złotej cerze, plamom, pryszczom, zmarszczkom i t. p., odświeża i nadaje młodzieńczą świeżość twarzy, najskuteczniejszy przeciwko piegom. Cena każdego słoika rs. 1, z przesyłką rs. 2; 2 słoiki z przesyłką rs. 3. W celu uchronienia się fałszyfikacji, proszę żądać, aby na każdej etykiecie był podpis: A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Kosmetycznego Laboratorium. (2)

Sprzedają: Rosyjs. T-wo Handlu towarami aptekarskimi, A. Ruzanow, Petersb. Techno-chemiczne Laboratorium. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K^o, O. Götling, oraz wszystkie znane składki aptekarskie i perfumerye w Cesarstwie. Skład główny na całą Rosję: Petersburg, Petersb. Kosmetycz. Laboratorium A. Englanda, Litejnaja № 38.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Nowski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.

Poleca

Na zmiękczenie skóry

Cold-Cream, słoik k. 25; Cream Wazelinowy, słoik k. 20 i 30.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bielidła, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa.—Pâte d'Amandes au Miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem glicerynowy.

Obstalunki z prowincyi ekspedują się za obciążeniem pocztowym (nałożeniem platem). (1463-13)

Handlującym odstępować się rabat. (1463-13)

Nauczycielka

Polka potrzebna jest do trzech początkujących dzieci, znająca języki: polski, ruski i francuzki lub niemiecki i muzykę. Zgłosić się listownie w Stanię Lubinsku, Antekarju Koniecznemu.

DLA ZNAWCÓW

Na sali licytacyjnej przy ulicy Brackiej № 4 w Warszawie, są do nabycia stare skrzypce, włoskiej renomowanej fabryki z roku 1737, mogące stanowić cenny nabytek dla prawdziwego muzyka i amatora. (375-2)

Skład Zegarów G. WALTHERA

Newskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Pe-
tersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)

W myśl decyzji Departamentu do
spraw kolejowych, obowiązujące do 1 (13)
Kwietnia r. b. specjalne taryfy na prze-
wóz węgla, na użytek dróg żelaznych,
ze stacji: Sosnowice, Granica, Dąbrowa,
Strzemieszyc i Zawiercie, do stacji Pra-
ga, dróg żelaznych: Nadwiślańskiej, Te-
repskiej i Petersburskiej, oraz dla
osób prywatnych ze stacji: Sosnowice,
Granica, Dąbrowa i Strzemieszyc, do
stacji dróg żelaznych Nadwiślańskiej i
Terepskiej, stosowane będą nadal, do
czasu ich odwołania. (121)

Leśniczy

kawaler z praktyką dziesięciolet-
nią w dużych lasach, poszukuje po-
sady w Rosji. Adresy uprasza nad-
syłać: Warszawa, Biuro Ogłoszeń
Rajchmana i Frendlera, Senatorska
№ 26 «Leśniczemu». (71-4)

OGRODNIK KAWALER

były uczeń szkoły ogrodniczej w Koź-
minie, posiadający 10 lat praktyki w kra-
ju, Niemczech, Anglii i Francji, znają-
cy się gruntownie na cieciu drzew kar-
lowych na sposób francuski, hodowli
ananasów, pieczarek, zakładaniu parków
etc., obecnie w zakładzie ogrodn. Pp.
Vilmorin-Andrieux & Co w Pa-
ryżu, poszukuje miejsca w Królestwie
lub Cesarstwie od każdego czasu. Wa-
runki skromne. Łask. oferty upr. Stani-
sław Walloch, rue Rollin 7. Paris. (120)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesar-
stwo i Królestwo; ma do umieszcze-
nia nauczycieli, nauczycielek i bon. (70-3)

ILUSTROWANY



KAT-
ALOG

na 1890 rok
SKŁADU
broni palnej
pod firmą:

„CENTRALNY SKŁAD BRONI”
w Petersburgu, Newski № 64.

Myśliwym z prowincji wysyła się
bezpłatnie. Za porto należy nade-
ślać marek poczt. 21 kop. (95)

ZARODOWA OBORA

czystej krwi holenderskiej
W RYKACH (pr. Iwangród)
ma na sprzedaż:

10 krów po części młodych zu-
pełnie.
8 jałowic 2-letnich cielných.
8 jałowic rocznych.
Stadniki 1 1/4 roczne. (343-4)

Maść czerwono- i czarno-srokata,
krowy mogą być odebrane zaraz
lub też 1 Lipca.

SŁAWUTA

(st. Dr. Żel. Brzesko-Kijowskiej)

Zakład kumysowo-kąpielowy, oraz klimatyczna stacja leśna. Sezon
od 10 (22) maja do 10 (22) Września. Szczegółowych wiadomości udziela na za-
danie kancelarya zakładu. (69-6)

Właściciel Zakładu
Dr. L. Przesmycki.

Lekarz Zakładu
Dr. H. Dobrzycki.

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

W WARSZAWIE

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN



WYNAJEM

WYNAJEM

(29-15)

Sprzedaj na raty.

WYDAWNICTWO WIELKIEJ ENCYKLOPEDI ILLUSTROWANEJ

S. SIKORSKIEGO,

zawiadamia niniejszem, że na podstawie świeżo zawartych
umów, zakupionymi zostały na wyłączną własność ryciny i
chromolitografie ze znanych zakładów Brokhausa, Meyera i
Spammera w Lipsku, skutkiem czego cała Encyklopedia za-
wierać będzie, oprócz 300 tablic obrazowych i map geogra-
ficznych, przeszło 10,000 ilustracji w tekście, a więc dwa
razy więcej, niż w prospekcie zapowiadaniem było.

Wychodzenie dalszych zeszytów będzie teraz przyspie-
szone, tak że z końcem bieżącego roku ukaże się 24 ze-
szytów, czyli 3 tomy. (119)

Redakcja i Administracja w Warszawie, przy ul. Chmielnej Nr. 30.

LEON PILASKI

dawniej

WASILEWSKI I PILASKI

W WARSZAWIE

ulica Nowo-Senatorska № 5. Hotel Litewski.

Poleca nasiona: pastewne, traw, okopowe, leśne, ekono-
miczne, warzywne, kwiatowe, również Zboża zagraniczne i produkty
własnej. w wyborowych i świeżych gatunkach; nadto Kartofle do sadze-
nia w 20 najcenniejszych odmianach, własnej produkcji, nagrodzone na te-
gorocznej tutejszej Wystawie Nasion Medalem. (62-10)

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE FRANCO.

Nabywam nasiona w kraju wyhodowane, i upraszam o próby wraz z cenami.

Newski pr. № 84, w pobliżu Litejnego pr.

W MUZEUM BOZWA



na żądanie Publiczności znów codziennie oglądać można nowo-
ści Paryżkie, wynalezione przez prof. Ovazena w Paryżu. BIUST
KOBIECY, który będzie rozmawiał z publicznością i odpowiadał
na ich pytania, jakoteż będzie się okazywać ulepszone przez
prof. Ovazena w Paryżu PIĘKNA GALATEA czyli biust marmurowy,
który w oczach publiczności nabiera życia i znów kamienieje.

Muzeum pozostaje w Petersburgu tylko na tydzień
świąteczny do 8 Kwietnia 1890 roku nieodwołalnie.

Za wejście do Muzeum do wszystkich oddziałów
TYLKO 20 KOP.

„EXSICCATOR”.

Osusza wilgoć, zastępuje farbę olejną.
1,000 świadectw na dowód. BROSZURKI
bezpłatnie. Ritter, Warszawa. (362)

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.

Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1
kop. 50.

ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH

k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,
środek oczyszczający powietrze
rozlewający przyjemny balsamicz-
ny zapach lasów iglastych.

MAGAZYN:

Newski pr. 110, naprz. Puszk. ul.
Petersb. Strona, Wielki просп. 28.
MOSKWA: Nikolska ul. dom Sze-
remetiewa. (1411-30)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Belza St. Za Apeninami. Wyd. trzecie,
rs. 1.

Bruchnalski W. A. Geneza Grażyny, k. 40.
Bujwid O dr. Rys zasad bakteriologii
w zastosowaniu do medycyny i hy-
gieny, rs. 1 k. 50.

Bukowski J. Ks. Żywot św. Jana Kante-
go w 500-letnią rocznicę jego uro-
dzin, k. 60.

Chociszewski J. Wesoły czarodziej. Zbiór
ciek. sztuk czarodz., magicznych
i t. d., k. 20.

Höfding H. dr. Psychologia ogólna, k. 50.
Hager H. dr. Mikroskop i jego użycie.

Przewodnik przy mikrosk. badaniach
dla lekarzy, aptekarzy, techników
i t. p. z 322 drzeworytami, k. 70.

Heryng Zygmunt. Rubel. Historia, przy-
czynny wahań i środki ustalenia pa-
pielowego rubla, rs. 1.

Karwowski St. Grabów w dawnej ziemi
Wieluńskiej, k. 80.

Mazanowski M. Żywot i utwory Antonie-
go Malczewskiego, rs. 1 k. 20.

Mycielski J. Kongres wiedeński r. 1515,
k. 20.

Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i
hypnotyzmie, rs. 1.

Pilecki St. Stój chwilo! rs. 1 k. 20.
Prus Bolesław. Lalka. Powieść z życia
Warszawy. 3 tomy rs. 4.

Rechniowski W. Konieczność i granice
prędkości ruchu słońca, k. 25.

Rej Mikołaj. Żywot Józefa z pokolenia
żydowskiego r. 1545, rs. 1 k. 20.

Rodoć M. Satyry. III, k. 60.

Rzewuski St. hr. Hrabia Witold, powieść
rs. 1 k. 50.

Sempołowski A. Gospodarstwo łakowe,
rs. 2.

Sek Antoni J. (Antoni Mieszkowski). No-
wele. Serya druga, rs. 1.

Sieradzki A. dr. Dziecko, jego rozwój i
pielęgnowanie. Rady dla młodych ma-
tek, k. 90.

Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść
k. 40.

Świdorski Z. Wiesz Wiśła. Szkic z wę-
drówki po Szląsku, k. 80.

Taine H. O metodzie, przełożył L. Gren-
dyszyński, przedmowy napisał Ad.
Mahrburg, k. 50.

Thullie M. Podręcznik teorii mostów dla
inżynierów, z 144 rys. i 5 tablicami.
Zeszyt I, za całość rs. 2 k. 80.

Wierzbicki Józef S. Zosia. Księga pamią-
tek. Poezye k. 60.

Zaborski Wł. Ks. W północnej Ameryce.
Atabaska Mackenzi, rs. 1.

Zola Emil. Śmierć Olivier'a Bécaille,
k. 20.

Nowości francuskie.

Le Bon G. Les premières civilisations,
z 443 ilustr. rs. 5.

Gyp. O province! rs. 1 k. 60.

Maupassant G. La vie errante, rs. 1 k. 60.

Zola E. La bête humaine, rs. 1 k. 60.